Nr. 54 Kraków, Wtorek dnia 8 Marca 1898 Rok VI

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu insera w upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Adres Redakcji:
Kraków. Rynek gł., linja A-B, l. 43., I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Propaganda „ugodowa“ w teatrze.

W krakowskim teatrze miejskim wystawiono w sobotę sztukę, która wprawiła nas w zdumienie i zgorszenie tak wielkie, że uważamy za stosowne fakt jej wystawienia omówić na tem miejscu dziennika; było ono bowiem nietylko bardzo smutnym, znamiennym symptomem ostatecznego upadku, w jakim się znajduje narodowa scena u nas, lecz także ponurym i przygnębiającym politycznym wypadkiem dnia. Ocenienie artystycznej, scenicznej czy literackiej wartości sztuki nie do nas należy; sądzimy jednak, że jest tem gorzej, im wartość ta jest wyższa a efekt głębszy. Wystawienie jej było przewinieniem narodowem; jest to jedyne stanowisko, na jakiem stanąć może każdy zastanawiający się nad tem, co słyszy i na co patrzy, Polak.

Niejednokrotnie na tem miejscu mówiliśmy o ugodzie z Rosją; stanowisko jakie wobec tej ważnej kwestji zajmujemy znane jest naszym czytelnikom. Nie jest ono bynajmniej szowinistycznem; przeciwnie kilkakrotnie zaznaczaliśmy konieczność trzeźwego patrzenia na rzeczy, liczenia się z praktycznemi stosunkami, zerwania z systemem wzajemnego rozjątrzania się i podtrzymywania w rozpaczliwym nastroju. Równocześnie jednak za warunek wszelkiego *modus vivendi* z zaborczem państwem przyjmowaliśmy przedewszystkiem salwowanie naszej godności i dumy narodowej, przeciw której nigdy nam wykraczać nie wolno, a skutkiem tego warunku stało się, że umiemy krytycznie patrzeć na wszelkie polityki ugodowe i ugodowe propagandy i odróżniać to co w tem wszystkiem może być zdrowego i patrjotycznego, od obłudy, która tylko probuje używać pozorów polityki dla pokrycia tego, co jest jedynie brudem, wstydem i upodleniem. Nabraliśmy też wnet smutnego przeświadczenia, że są rozmaite ugody: jedne z nich mogą być uczciwe, inne zawierają się na przedpokojach carskich w zamian za szambelańskie godności, inne znów przy szampanie i zielonych stolikach — są także wreszcie i takie, najhaniebniejsze a tak głośne choćby przez ohydny zgon Wisnowskiej — ugody zawierane w żandarmskich i oficerskich sypialniach...

Nie wiemy czy i o ile z jedną z tych ostatnich „ugód“ mieliśmy do czynienia w sobotę w teatrze. Dość, że dla każdego, kto rozumiał co słyszał, a czuje w sobie iskierkę godności, było to widowisko nad wyraz wstrętne — tem wstrętniejsze, że tłum widzów, który przyszedł zwabiony plakatami, zwołującymi jakby na teatr małp, na „patrjotyczną“ sztukę, osnutą na współczesnych pod zaborem rosyjskim stosunkach, słuchał z prawdziwem naiwnem wzruszeniem tych scen ułożonych z niezwykłą zręcznością i grających potężnie na nerwach i nie rozumiał ich treści, ich myśli, ich trucizny podstępnie sączonej. Widział tanie efekty sceniczne, zrobione z morza naszych łez i cierpień, a nie rozumiał ani cynizmu, z jakim się niemi posługiwano, ani brudnego celu, do jakiego zostały użyte... Wogóle wydaje nam się rzeczą bardzo przykrą robienie bomb scenicznych z naszych współczesnych martyrologij narodowych, choćby nawet w najczystszej i najszczerszej myśli; cóż dopiero, jeżeli ta myśl nie jest ani czysta, ani szczera...

Sztuka pani Maskoff jest taką bombą o wręcz zamaskowanym „ugodowym“ podkładzie. Na scenie, na której kilka dni temu grano „Kościuszkę pod Racławicami“, ujrzeliśmy obrazy, w których przesunęli się Rosjanie, niby zewnętrznie tacy sami, jak ci z którymi mamy do czynienia, o naturach tygrysich, układni, podstępni, znów brutalni, bezwzględni, niekiedy dzicy, ale przytem wszystkiem wzorowi urzędnicy, „porządni ludzie“, honorowi oficerowie, czyste ręce, wierni poddani swego monarchy, gorliwie przestrzegający porządku w zabranym kraju, surowi ale sprawiedliwi wykonawcy prawa. Generał Horn jest nie bardzo mądry, ale grzeczny; wierzący w swoją nieomylność, zresztą ulegający wpływom; dbający niezmiernie o honor urzędniczy i wojskowy, ale nudzący się trudami swego urzędu. Pułkownik Korniłoff jest typowym żandarmem, ale żandarmem wzorowym: dla niego niema różnicy pomiędzy Polakiem a Rosjaninem, gdy chodzi o wymiar sprawiedliwości; jest tylko urzędnikiem cara i strzeże, aby przeciwko carskiej władzy nie spiskowano; zresztą wypuszcza z cytadeli polskich studentów aresztowanych za „sprawę“ (?), odebrawszy od nich słowo honoru, że się do niczego mięszać nie będą i potem życie stawia w zakład, aby udowodnić, że to słowo ze strony Polaka nie zostało złamane; Polakom wydaje się wprawdzie, że on jest szatanem, łamiącym ich duszę, wynika jednak jasno, że on spełnia tylko swój rosyjski urzędniczy obowiązek, tłomacząc zapalonym młodzieńcom, że nie wolno im mięszać się w tajne propagandy. Pułkownik armji jest uosobieniem żołnierskiego honoru — siwy jak gołąb starzec drżącym poważnym głosem mówi, że na pułku jego nie ciąży nigdy żadna plama... pułk ten brał zapewne udział w rzezi pragskiej! Kultiapkin, stary żandarm wzrusza się do łez dziećmi oderwanemi od matki, które przytulają się do niego.... i oto wszystkie działające w sztuce postacie rosyjskie. Prawda, jest jeden szubrawiec: porucznik Strełkoff, pijanica i hulaka: zakochał się w kelnerce, do której się zalecał student Polak i przez namiętność dla niej postanowił usunąć z drogi rywala. Nasyła mu więc plany twierdzy „Nowogeorgiewska“ i denuncjuje go równocześnie u władzy; nie darmo jednak pułkownik Korniłow stawia życie w zakład za „polskie słowo honoru“; on wydobywa intrygę na jaw. Oficerowi „skompromitowanemu“ podają rewolwer, a on nucąc słowa przeraźliwie smętnej dumki umiera mężnie jak żołnierz, który przewinił, bo go zadaleko uniosła ludzka namiętność...

Oto typy rosyjskie w sztuce pani Maskoff. Jakto? to mają być dzisiejsi czynownicy Warszawy? Nie pani — ci prawdziwi tuczą się na wymyślanych tylko przez siebie buntach, podżegają sami do demonstracyj, drukują u siebie prowokacyjne broszury, jednem słowem potrzebują koniecznie nastroju rewolucji w Polsce, aby swoją drapieżną egzystencję przed Petersburgiem czemkolwiek usprawiedliwić! Pani która tak dobrze znasz zewnętrzne alliury Rosjan, jakbyś ich obserwowała dniem i nocą, wiesz o tem dobrze, że czynownik rosyjski — jest nietylko zewnętrznie zwierzęciem, jest nim i wewnętrznie także; pani wiesz również o „administracyjnym porządku“ którym wymierza się sprawiedliwość niewinnym ofiarom i o tem, że Rosjanin w Królestwie jest nietykalny; pani wiesz o tem, że ta „sprawa“ i ta „propaganda“ istnieje tylko w fantazji żandarmerji i w raportach do stolicy; pani wiesz, że nie ma takiej podłości, którejby czynownik rosyjski nie był w stanie uczynić ażeby dostać „krest“ i że nie oswabadzaniem, ale dręczeniem niewinnych zdobywają się te kresty.... My nie jesteśmy szowiniści; my wiemy, że „i tam są ludzie i tam mają duszę“. To też gdybyś pani przedstawiła jednego tylko prawdziwego czynownika i przeciwstawiła mu legjon „porządnych“ Moskali — milczelibyśmy. Ten jeden wszakże, który u ciebie popełnia nikczemność i pokutuje za nią bohaterskim prawie zgonem, popełnia ją pod wpływem czysto ludzkiej zaślepiającej namiętności. Tego, co jest specyficzną hańbą Moskali w stosunkach z nami, tego mianowicie przesycenia nikczemnością zarówno całej maszyny urzędniczej od najniższych do najwyższych szczebli jak i całego stosunku rządzących do rządzonych, tego w twojej sztuce nie ma ani śladu. Dlatego też z zimną krwią można ci postawić zarzut, że fałszujesz obraz — na korzyść Moskali....

Tem zaś gorzej, że fałszujesz go na ujmę, hańbę i krzywdę Polaków. Słuchając twojej sztuki płaczą i klaskają dobrzy ludzie, co więcej, wychodzą z uczuciem żalu i gniewu przeciw twoim Moskalom; wystarcza bowiem choćby „porządnych“ Rosjan zestawić w stosunek z wiernymi ojczyźnie Polakami, aby wytworzyć krwawy konflikt, w którym Rosjanin walczy przemocą i „racją stanu“ a Polak sercem. Dopiero kiedy wracają do domu, budzi się refleksja, że jednak ci Rosjanie nie są ani tak źli, ani tak potworni, jak ich dzienniki galicyjskie malują i — mój Boże! spełniają tylko obowiązek wobec cesarza i państwa! A tymczasem to jest nieprawda! krzycząca o pomstę do nieba nieprawda! Toż my doszliśmy do tego, że prawie niczego innego nie chcemy, jak tylko tego, aby tak choć raz naprawdę było — ale tak nie jest! Przytłumiwszy w sercu cały polski patrjotyzm, jako ludzie tylko, nawet niekiedy już jako przymusowi poddani rosyjskiego caratu, chcemy ich sądzić, — i pomimo tego wydziera nam się z ust okrzyk: podli! do gruntu podli!

A jednak nie taki okrzyk wydziera się z ust bohaterowi polskiemu sztuki pani Maskoff. Na samym końcu sztuki, kiedy w przystępie obłędu wybucha obelgami przeciwko Rosjanom, którzy znikczemnili mu duszę, odwodząc go od „propagandy“(!), i robiąc z niego porządnego człowieka, woła mniej więcej te słowa do pułkownika Korniłowa: „Nie dla nas, nie dla nas jest możność pozostania porządnymi ludźmi; wy Rosjanie możecie być nimi, bo macie swoją Ojczyznę potężną i wielką ale nam — nam nie wolno być porządnymi“. Są to słowa równie niedorzeczne jak nikczemne. Społeczeństwo w Królestwie jest wzorowe, spokojne, cierpliwe, wytrwałe — a kiedy trzeba bohaterskie, ale i w bohaterstwie pełne spokoju i powagi. Krążą czasem fabrykowane przez Rosjan prowokacyjne świstki, odtrącane z oburzeniem. Czasem młodzież idąc za porywem gorącej krwi czci modlitwą dzień 3 maja i daje uczuć swoją pogardę murawiewowskim czcicielom; zresztą pracuje cicho i ciężko wśród nieustannych fałszywych denuncjacyj i dzikiego narodowego prześladowania, mimo którego żaden z nich ducha jeszcze nie oddał.

Taki Kazimierz, który żandarmom w cytadeli daje „słowo honoru“, że będzie „porządnym człowiekiem“ w rosyjskiem tego słowa znaczeniu, to potwarz. Warszawska cytadela uszlachetnia tylko, nie upadla. Taka pani Wielborska, która swoją rozpaczą w dziesiątym pawilonie, doprowadza syna do szaleństwa, i która mówi, że jej syn więcej nienawidzi Niemców niż Moskali, to także potwarz; matki-Polki podnoszą tylko synów na duchu i męczeństwa swoje znoszą piękniej i mężniej, niż matki Gracchów. Taka pani Matołkowska utrzymująca restaurację na Marszałkowskiej i zostająca w stosunkach ze szpiegami — to znowu haniebna potwarz, wyrządzona warszawskiemu mieszczaństwu, które niczem na nią nie zasłużyło; w tem mieszczaństwie kryją się prawdziwe skarby patrjotycznej dzielności.

Liche, nędzne, chwiejne charaktery, rozbite skołatane dusze, społeczeństwo skazane na zatratę i gubiące się nietyle prześladowaniem, ile własnym moralnym upadkiem: oto w obrazach pani Maskoff — Polacy. Jest między niemi tylko jedna, Anna, niezrozumiała melodramatyczna entuzjastka, męczennica „propagandy“, którą za przechowywanie tajnych broszur wysyłają na Sybir. I ona jednak twierdzi, w tych broszurach jest „za wiele nienawiści“ Moskali, a w jej postępowaniu zazdrość o jakąś kelnerkę dziwnie się plącze z rolą jej poświęcenia...

Oto jest sztuka, którą nam dano na „narodowej scenie“; autorka jej kryje się pod maską. Jest ona jej potrzebną nie tyle ze względu na czynowników i żandarmów, którzy za taki obraz stosunków „z naszych czasów“ mogą być jej tylko tem b a r d z i e j wdzięczni — ile ze względu na społeczeństwo w Królestwie, któreby umiało ukarać ten szczególniejszy wybryk „ugodowej“ propagandy. Co do nas — zrobiliśmy swój obowiązek, demaskując haniebny podkład sztuki; to powinno wystarczyć. Istnieje podobno zamiar wprowadzenia jej na scenę lwowską. Zwracamy uwagę tamtejszego patrjotycznego dziennikarstwa, aby do tego niedopuściło. Niebezpieczeństwo jest wielkie — bo ukryta trucizna podana zręczną ręką dostaje się do serc widzów przez ich łzy właśnie i patrjotyczne wzruszenie...

Rogne-pied

Lwów Leonowi XIII-temu.

Lwów 6 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Od samego rana w mieście na gmachach publicznych i prywatnych powiewają chorągwie o barwach papieskich, połączone z narodowemi barwami. Również wszystkie kościoły przybrane w takie chorągwie.

Właściwy obchód rozpoczął się o godzinie wpół do dziesiątej rano. O tym czasie wyruszył wielki pochód z ratusza do katedry łacińskiej, w następującym porządku: pluton ochotniczej straży ogniowej, orkiestra „Harmonji“, „Sokół“ ze sztandarem, uczestnicy powstania z roku 1863, młodzież rękodzielnicza ze szkół przemysłowych, „Skała“, „Gwiazda“ ze sztandarami, Czytelnia kolejowa, „Jedność“, „Przyjaźń“, stowarzyszenie Kilińskiego, młodzież handlowa ze sztandarem, Czytelnia katolicka, Kongregacja sodalisów marjańskich, korporacje rzemieślnicze ze sztandarami, Towarzystwo strzeleckie z królem kurkowym i marszałkiem na czele, pochód zamykał znowu pluton straży ogniowej ochotniczej.

Widok pochodu, w którym wzięło udział około 3000 osób, był okazały. Sztandary chwiały się nad głowami, „Harmonja“ grała hymny narodowe. Mnóstwo świetnych strojów polskich, osobliwie wśród radnych. Całe wnętrze katedry formalnie zalane. Można było liczyć co najmniej 4000 głów. W kościele pojawiła się reprezentacja uniwersytetu (rektor ks. dr Sarnicki, prof. Rydygier i inni), oraz politechniki (prof. Thullie w mundurze). „Sokoli“ sformowali szpaler wśród tłumu. W presbiterjum, naprzeciw tronu przeznaczonego dla arcybiskupa łacińskiego, zajął miejsce ks. arcybiskup Isakowicz. Prócz niego obecni: ks. arcybiskup Hryniewiecki, biskup Weber, mitrat grecko-kat. Bielecki, infułat Zabłocki i gremjum kanoników. Po lewej stronie w ławkach: ks. Adam Sapieha, prezydent Tchórznicki, prezydent Dylewski, radca dworu Seferowicz i reprezentanci władz. W loży, naprzeciw tronu arcybiskupiego, księżna Sanguszkowa i księżna Sapieżyna.

Mszę św. na intencję Leona XIII odprawił arcybiskup Morawski w asystencji infułata Hausmana, kanoników Wałęgi i Lubomęskiego, oraz licznego kleru. Na chórze „Lutnia“ śpiewała mszę Kurpińskiego. Dyrygował Cetwiński. Tercet wykonali Lettnerówna, Sak i Grabiński. Na organach grał dyrektor Jarecki. Po pierwszej ewangelji jeden z naszych najświetniejszych mowców kościelnych, ks. Józef Teodorowicz, kanonik obrz. ormiańskiego, wygłosił kazanie, którego treścią była społeczna działalność Leona XIII. Mowca skreślił dzisiejszy stosunek kapitału i pracy, wymienił obozy, jakie się potworzyły na tle tego stosunku, charakteryzując je pokrótce. Posłannictwem kościoła jest zjednoczyć wszystkie te wrogie wobec siebie grupy pod wspólnym sztandarem miłości chrześcijańskiej. Dla tej idei pracuje Leon XIII. Kazanie, wypowiedziane z świetnym polotem i w kunsztownej formie, wywarło głębokie wrażenie.

Z katedry o godz. 12 przeniósł się punkt ciężkości obchodu do sali ratuszowej, dekorowanej w festony białożółte (barwy papieskie). Pod baldachimem, upiętym gronostajami i tonącym w zieleni, ustawiono biust Leona XIII. Obie galerje przepełnione. W sali pojawia się b. prezydent Abrahamowicz, prezes dr Zdzisław Marchwicki, prezydenci Korn i Bauch, wiceprezydenci Lidl i Bobrzyński, radca Mauthner. Publiczność zajmuje fotele, do sali wnoszą sztandary cechów i stowarzyszeń. Na trybunie pod baldachimem pojawia się prezydent miasta dr Godzimir Małachowski i wygłasza świetną, przyjętą długotrwałymi oklaskami mowę, którą podaję w obszernem streszczeniu.

Mowa prezydenta Małachowskiego rozpoczęła się od stwierdzenia faktu, iż bieżący rok jubileuszowy nazwać można rokiem Ojca świętego, Leona XIII. Powszechną jest ta uroczystość, jak powszechne są zasady Kościoła katolickiego. Zewsząd płyną życzenia do tego mocarza bez ziemi, wodza bez armji, władcy duchowego. Jako szczególniejszy znak łaski Bożej uważać należy, iż w drugiej połowie bieżącego wieku przypadają rządy dwóch znakomitych papieży, ale też ciężkie czasy przyszły dla świata katolickiego. Powstali fałszywi prorocy szczęścia, aby obalić pracę wieków, zburzyć dom Boży. Lecz wśród tej nawały wznosi się oto prosta, śmiała, czysta postać Leona XIII i głosi zasady prawdy na wierze opartej, postać, która staje u wyłomu wszędzie, gdzie zagraża największe niebezpieczeństwo. Spieszy tam z krzyżem w ręku, z hasłem *in hoc signo vinces*, z wyrazami miłości, która rozwiązać pragnie najbardziej palące i zawiłe problematy naszego wieku. A nietylko w kwestjach społecznych zaznaczył Leon XIII swoją działalność. Wychowanie, literatura, sztuka, mają w nim gorliwego protektora. Podaje on zasady dla katolickiego badacza dziejów, otwiera dla nauki skarby Watykanu, tworzy szkoły, zadziwia wszechstronnością, a rządy poddają się dobrowolnie jego wyrokom. Jeżeli zaś cały świat łączy się dziś w uczuciu podziwu dla Leona XIII, to o ileż potężniejsze musi być to uczucie u nas, w narodzie, który tak ukochał wiarę i którego dzieje są nierozerwalnym splotem krzyża i miecza. Łokietek spieszył do Rzymu po błogosławieństwo, Władysław Warneńczyk poległ w obronie krzyża, święta Częstochowa ocaliła kraj nasz od zguby szwedzkiej, Jan III przelał krew swą za całość Chrześcijaństwa, Najświętsza Panna była Opiekunką konfederacji Barskiej, kosy Kościuszkowskie poświęcił Kościół, a rok 1863 był wielkim obozem katolickim.

Stolica Apostolska zawsze otaczała nasz naród szczególniejszą opieką, a czyż o tej życzliwości mogą dobitniej swiadczyć jakiekolwiek inne fakty, aniżeli słowa Leona XIII wypowiedziane do pątników polskich: „Pan dlatego nie uzdrowił Łazarza chorego, aby módz wskrzesić umarłego“. Te wyrazy, które padły z wyżyn papieskiego tronu pozwalają nam patrzeć z ufnością w przyszłość, zaś w tym koncercie ufności, miasto nasze *urbs catolicissima*, o którego masy rozbijały się hordy zagrażające chrześcijaństwu, zajęło jedno z pierwszych miejsc. Mówca kończy okrzykiem: „Boże zachowaj, Boże błogosław, Boże wspieraj Jego Świątobliwość Ojca św. Leona XIII“.

Gdy ucichły oklaski po mowie prezydenta, wystąpiły chóry „Lutni“, „Echa“ i „Towarzystwa muzycznego“ i odśpiewały kantatę, skomponowaną na tę uroczystość przez p. profesora M. Sołtysa, do słów księdza J. Czencza, które brzmią jak następuje:

Siwowłosy siadł starzec na Piotrowej skale,
Śród polopów huczących do koła —
I w świat patrząc tonący, po przez burze i fale,
Do Piotrowej przystani go woła.

Któż ten starzec potężny, tak pełen słodyczy?
To Namiestnik Chrystusowy na ziemi,
Wódz narodów, co zwycięztw nie zliczy,
Dziś sławiony usty wszyskiemi.

Szafarz Boskiej nauki, gdy światu je głosi,
To słów Ducha świętego dobiera —
Błogosławi, kocha, cieszy, leczy, podnosi
I niebiosa wciąż ludziom otwiera.

Więcej niśli pół wieku, on u Pana ołtarzy
Stwórcę swego na ręce swe bierze
I nim duszę spragnioną karmi, dźwiga, darzy
I za ludzi go składa w ofierze.

Bracia, nasze to święto, to pasterz ubogich —
Lud roboczy ukochał tak szczerze.
Boże, Boże, Ty jemu daj lat wiele błogich,
A nam zawsze daj takich pasterzy.

Gdy chóry umilkły, wystąpił młody rękodzielnik p. Jabłoński i wygłosił wiersz Seweryny Duchińskiej: Na brylantowe gody Ojca św. Papieża Leona XIII święcone we Lwowie 6 marca 1898:

Błogosławiony dla nas dzień godowy
Raduje wierny katolicki świat,
Bo dziś Namiestnik dobiegł Chrystusowy,
W służbie kapłańskiej, sześćdziesiątka lat!

I my pod tarczą tej Niebieskiej Pani,
Co nad narodem Polskim trzyma straż,
Naszej królowej, my, wierni poddani
Ojcu Świętemu hołd zanieśmy nasz.

Gdy kraj nieszczęsny chylił się do zguby
A krew z ojczystych nieściekała pól,
W pokorze ducha świętego spełnił śluby
Nasz Jan Kazimierz bogobojny król.

Marjo! zawołał, ciężkie moje grzechy,
Roztocz nad nami Twej opieki cud!

Z DOMU OJCÓW.

8

Przez

JERZEGO ŻUŁAWSKIEGO.

(Dokończenie).

X.

Boryniec dnia 7 września.

A zatem wszystko już skończone...

Jestem dziś ptak bezdomny, jak ty, jak tysiące innych.

Śmiej się ze mnie: dławi mnie coś w gardle i łzy do ócz mi się cisną.

Biedny mój ojciec! Od kilku tygodni nie opuszcza pokoju i dziś nie wie nawet, że dach, który ma nad głową, już nie do mnie, nie do niego należy.

Zamknął się od czasu, gdy się kupcy zjeżdżać poczęli. Nie dopytuje o nic, nie chce wiedzieć o niczem.

Wieczorami czytuje biblję, albo herbarz. Dawniej, dzieckiem, nigdy tych ksiąg w ręku jego nie widywałem.

Dziś je widuję codziennie, przy świetle późno w noc palącej się lampy, a nad niemi twarz suchą, pomarszczoną i coraz bledszą.

Czasami podnosi oczy od kart pożółkłych, patrzy na mnie długo, a potem mówi: wkrótce umrę.

I ja to widzę, że umrze.

Dzisiaj był bledszy i niespokojniejszy, niż zwykle. Przerywał czytanie co chwila i zdawał się nadsłuchiwać; wreszcie rzekł: wołają mnie.

Kto? — zapytałem roztargniony.

Ojciec patrzył na mnie długo i smutno — a po chwili odpowiedział jednem słowem: ojcowie...

Wyszedłem z sali. Gdym szedł przez korytarz, lęk mnie zbierał przed „ojcami“, z płócien na mnie spoglądającymi.

Wszak i oni już w cudzym domu...

Dzisiaj rano dobiłem targu.

Przyjechał kupiec opasły, gruby, z poczciwą i dosyć bezmyślną twarzą. Oglądał on już Boryniec oddawna i dzis'aj nie targował się nawet wiele.

Na cenę przezemnie naznaczoną zgodził się po chwili wahania; cenę dosyć wysoką ze względu na zaniedbane grunty i wyrąbane lasy — niską jednak, bardzo niską ze względu na wiekowe szczerby w murach dworu i stare lipy i cmentarz pod lipami i portrety dziadów moich...

Sprzedałem wszystko — grunty i dwór, krescencję, inwentarz — wszystko, nawet owe ciemne portrety w korytarzu...

Inwentarz i — portrety dziadów!...

Bo i po co miałem sobie zostawiać cośkolwiek?

Ojciec mój wkrótce nie będzie już niczego potrzebował... Za sześć tygodni mam się stąd wyprowadzić — mam jakąś bolesną pewność, że się wyprowadzę sam... Ojciec mój zostanie tu, jak sam rzekł, jak codzień mówi — pod staremi lipami.

Wiem o tem, widzę to oddawna — a jednak ból czuję ogromny, gryzący, gdy myślę, że tak być musi.

A ja? — pójdę w świat, tak, jak przyszedłem tutaj, jeno z pustką w sercu, które nauczyło się tutaj boleć i po za siebie się oglądać, mówić z tymi, co w grobach już leżą i kochać drzewa stare i krzyże pochylone.

Więcej się tu nauczyłem, niż tam między wami — na zurychskiej wszechnicy.

I pójdę teraz w świat... Portretów dziadów moich nie wezmę ze sobą. Gdzieżbym ja je umieścił, gdziebym znalazł dla nich taką muzykę lip, jak ta, do której tutaj przywykły? Lepiej im tu w ciemnym korytarzu na obcych ludzi patrzyć, niż ze mną tułać się po świecie.

Gwiazdy iskrzą się na niebie, przez otwarte okno zalatuje świeży, chłodny powiew wiatru, niesie mi płacz lip z nad cmentarza i wonie kwiatów po grobach kwitnących, kołysze płomieniem lampy i muska mi skroń, — a mnie chwilami się zdaje, że to dłoń matczyna z mogiły przyszła do mnie i po włosach mnie gładzi, — zdaje mi się, że słyszę szept cichy, słodki: czemu płaczesz ku?...

Skronie mi płoną, jak płonęły wówczas, gdym z ręki kupca brał zadatek za ziemię krwią i potem moich ojców przesiąkłą...

Nie myślałem nigdy, żeby ta chwila tak straszną mogła być dla mnie...

Mówcie, co chcecie stawiajcie, jakie się wam podoba teorje w zakres socjologji i ekonomji politycznej wchodzące — ja czuję mimo wszystkiego w tej chwili, że ta ziemia moja była, bo tu każdy zagon, każdy kamień, drzewo każde zrosło się z przeszłością tych, co mi krew i życie dali, tych, których ducha w sobie noszę...

Była moja — a teraz już moja nie jest.

Wytężam źrenice w noc, w ciemność, między te gwiazdy, co tak spokojnie lśnią w górze — i rzewno mi, rzewno, jak nigdy jeszcze dotąd nie było.

Nie jestem teraz pijany, jak wówczas, gdy mnie głos wieśniaka z marzeń niezdrowych obudził, owszem, jasno w mojej głowie i w sercu mojem, ale to serce boli.

I dlaczego boli?...

Wszakże ta ziemia, za którą dzisiaj płaczę, tak niedawno obca jeszcze dla mnie była, anim pracował na jej zagonach, ani nadzieje, jakie na niej opierał — dlaczego więc?

Dlaczego? — ach, ona przemówiła do grobami, wstrzymała mnie na chwilę potężną na drodze życia i twarzą wstecz zwróciła, a spojrzał, nim dalej pójdę, na dawno pomarłe lenia, do których i ja należę, do których z cz i ja należeć będę.

Darmo szydziłem, darmo śmiałem się z snych uczuć — dziś czuję, że ja kocham t mię...

Kocham ją za tę przeszłość, którą mi przed czyma stawiła, kocham ją za to, że mnie nauczyła czuć swą łączność z przebrzmiałymi już wiekami, że zrozumiałem przez nią, iż w duszy i w czynach moich, żyją dusze i czyny tych ludzi, co dawno przedemną po świecie chodzili, pracowali w znoju czasem, a czasem w krwi, występni czasem, a cza-

Bośmy wieśniacze zaniedbali strzechy,
Przez nas to cierpiał robotniczy lud!

Króluj nad nami! Ty bądź nam obroną,
Pierś moja żalem przepalona wskroś,
Tobie oddaję me berło z koroną,
Ocal nam Polskę i Litwę i Ruś!

Głos ten obecnych do głębi porusza,
Naród się z grzechów obmył z królem swym,
Składa przysięgę w ręce Nunciusza,
Niechaj swą mocą zatwierdzi ją Rzym.

Bo stamtąd przyszła ta pobudka święta,
Skąd spływa łaski nieprzebrany zdrój,
Tam Ojciec dziatkom rozwiązuje pęta,
Gdy świat na grzeszny wyzywa je bój!

Dziś ten, co ludem króluje duchowo,
Leon Trzynasty, święty „sługa sług“,
W sprawie maluczkich ozwał się na nowo,
Rozkazał wiernym spłacić stary dług.

W królestwie Marji rozległ się głos wielki,
Naród wśród ciężkich niezwalczony prób,
Powtórzył u stóp Bożej Rodzicielki,
Jana Kaźmierza wiekopomny ślub!

Szeregi wiernych garną się ochoczo,
Żar ich serdeczny, chwałą naszych dni!
Patrzą z miłością na ludność roboczą,
W niej lepszą przyszłość — siłę widzą w niej.

Dziś gdy obchodzim brylantowe gody
Ojca ubogich, radować się czas,
Za myśl, co wszystkie cgarnia narody,
Nieść dzięki Panu, — że roztlała w nas.

Myśl ta krąg ziemi wnet obiegnie cały,
Potężne rzesze wprowadzą ją w czyn,
Siłnie ująwszy się Piotrowej skały,
Strząsną z sumienia proch odwiecznych win!

Wtedy ich wroga nie zmoże potęga,
Nie runie kościół ni społeczny gmach!
Królowej niebios wyżej moc dosięga,
Kto w Boga wierzy, nie dojmie go strach!

Dalej za kielnie, za piły, za młoty,
Hejże za pióra, za żelazny pług!
Stańmy jak jeden śmiało do roboty,
Tak przykazuje Święty Sługa Sług.

Więc w górę serca! — nie trwożą nas klęski!
Czemże złość ludzka, czem piekielny szał!
My nie upadniem: krzyż wiecznie zwycięski
Górą stać będzie, jak przez wieki stał!

Po deklamacji odezwały się znowu potężne chóry i wykonały drugą majestatyczną kompozycję p. t.: „Tu es Petrus“, a w chwilę potem na podwórzu ratuszowem połączone chóry stowarzyszeń rzemieślniczych zaintonowały Bethowenowski hymn: „Niebiosa głoszą“.

Następnie na mównicę wstąpił profesor Michał Lityński i wypowiedział rzecz o Leonie XIII, na którego cześć dziś wznoszą się okrzyki z 200 miljonów piersi. Gdy przed 20 laty obejmował Leon XIII rządy, szalała burza nad Kościołem. Hasło zguby katolicyzmu brzmiało w całej Europie. Francja zamykała kościoły, w Niemczech ogłoszono ustawy majowe, w caracie lała się krew unitów podlaskich, a opinja publiczna Europy nietylko ze spokojem, ale nawet z ironją przypatrywała się temu. Ale nastąpił kres złego. Przez chmury przedarł się pierwszy brzask światła — *lumen de coelo*. Następnie mowca skreślił działalność Leona XIII w kierunku edukacji socjalnej i politycznej katolickiego świata, omawiając po kolei encykliki od *Inscrutabile* do *Rerum novarum*. Przywrócenie normalnych stosunków kościelnych we wszystkich prawie krajach Europy, praca około zjednoczenia odpadłych kościołów wschodnich, wzrost misyj w krajach pogańskich, założenie stu nowych biskupstw katolickich — oto charakterystyka papiestwa Leona XIII Mowca zakończył skreśleniem stosunku Leona do Polski.

Przemawiali jeszcze dwaj przedstawiciele warstwy rzemieślniczej. P. Jakóbczyński drukarz, imieniem „Skały“ sławił Leona XIII jako męża, dzięki którego interwencji stosunki robotnicze w Europie zmieniły się na lepsze, następnie skreślił stosunek Papieża do Polski, a nakoniec wezwał robotników, aby nie dali się uwieść tym, którzy pragną w ich oczach zohydzić Stolicę Apostolską. Murarz p. Lein w sposób wzruszający swoją prostotą powiedział, że przemawia dlatego, aby „i od nas biednych Nasz Papież zechciał przyjąć życzenia“, poczem oświadczył, że robotnicy chcą iść pod rozkazami tego, który chociaż sam w niewoli, woła, aby biednym oddać sprawiedliwość. W ten sposób wyczerpany został program obchodu w ratuszu. Po południu odbył się na cześć Leona XIII obchód w szkole sług (sala szkoły Staszica), urządzony przez prof. Żulińskiego. Ks. kardynał Sembratowicz odprawił w swojej kaplicy Mszę św. na intencję Papieża.

Ojciec św. Leon XIII nadesłał na ręce prezydenta Małachowskiego telegram dziękczynny, który brzmi: „Ojciec św. z największą pociechą przyjął do wiadomości hołd synowskiego przywiązania, posłuszeństwa i życzenia w roku jubileuszowym ze strony miasta Lwowa, jego stowarzyszeń, zwłaszcza robotniczych i wszystkich jego mieszkańców, bez różnicy obrządku i narodowości i na ręce dostojnego prezydenta miasta przesyła ojcowskiem sercem podziękowanie i apostolskie dla wszystkich uczestników obchodu błogosławieństwo. Kardynał *Rampolla*“. Telegram ten odczytał w sali ratuszowej ks. arcybiskup Issakowicz, poprzedziwszy go kilku słowy serdecznego podziękowania dla mieszkańców Lwowa za obchód, poczem jego wszystkim uczestnikom udzielił arcypasterskiego błogosławieństwa.

Podczas uroczystości rozdawano z wizerunkiem modlącego się Leona XIII następującą modlitwę za Ojca świętego Papieża Leona XIII szczególniejszego opiekuna i obrońcy wszystkich klas pracujących: „Panie Jezu Chryste, któryś rzekł: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni a Ja was ochłodzę“ — błagamy Cię za ukochanym Ojcem naszym Papieżem Leonem XIII, który idąc śladem Twoim objął wszystkich miłością swoją a szczególniej wszystkich spracowanych i utrudzonych. Użycz Mu swej Świętej łaski i czerstwości jeszcze w długie lata. Spraw, by usiłowania Jego zwycięstwem były uwieńczone, aby na ziemi zapanował pokój, aby wszystkim uciśnionym i pracującym uczyniono wedle Twej świętej sprawiedliwości. Wlej w serca nasze ducha Twojej miłości, który nas własnem swem Ciałem nakarmiasz, niech wzajemna miłość zespoli wszystkie stany ku chwale Twojej, dobru powszechnemu i ku odrodzeniu ukochanej Ojczyzny naszej. Przez zasługi Przenajświętszej Twej Matki a Królowej naszej, prosimy Cię Panie! Przez trud Twój i pracę Twoją prosimy Cię Panie! Przez krwawy pot Twój prosimy Cię Panie! Amen.

„Na mocy władzy od Stolicy św. uzyskanej, wszystkim odmawiającym tę modlitwę ze skruszonem sercem udzielamy czterdzieści dni odpustu i na drukowanie tej modlitwy pozwalamy“. † *Seweryn Morawski*, arcybiskup. Dekret z dnia 25 lutego 1898 do L. 927.

Wieczorem, zaraz ze zmierzchem, całe miasto zagorzało rzęsistą iluminacją. Gorejącym ogniem świateł odznaczały się nietylko mieszkania prywatne w najdalszych częściach miasta, lecz i gmachy publiczne, a pomiędzy nimi kościoły. **Zet.**

Zajścia w Czernichowie.

Otrzymujemy poniżej podaną deklarację uczniów szkoły czernichowskiej z prośbą o umieszczenie. Przyzwoity, taktowny i sympatyczny ton tej deklaracji skłania nas do zadośćuczynienia prośbie. Deklaracja brzmi:

„Niżej podpisani, byli uczniowie szkoły rolniczej w Czernichowie, czują się w obowiązku podać do publicznej wiadomości niektóre szczegóły ze smutnej sprawy, rozegranej w dniach 3 i 4 marca roku bieżącego, ażeby w oczach ogółu podnieść opinję szkoły, w której przebywali, a w której część z nas ma zamiar nadal pozostać, jeżeli to będzie zgodne z wolą wysokiego Wydziału krajowego.

Wiemy, że napad na dyrektora uczyniony przez relegowanego ucznia naszej szkoły jest uważany za demonstrację przygotowaną przez nas wszystkich. Wiemy, że krążyła tak w Czernichowie jak i poza jego obrębem pogłoska, jakoby między kolegami miało dojść do rozruchów, a nawet że jeden z nas wystrzelił z rewolweru pod oknem infirmerji zakładowej, ażeby ucznia Radziejowskiego, który tam mieszkał, nastraszyć napadem, za to, że razem z sześcioma innymi zachował się względem winnego w sposób odrębny, niż ogół kolegów.

Nakoniec wiemy, że niestety opinja Zakładu Czernichowskiego była niekorzystna, ponieważ uważano nas za młodzież, której zadaniem było z reguły występować przeciwko swej władzy.

Wobec tylu zarzutów obowiązkiem naszym, jako młodzieży wiedzącej do czego doprowadza nierząd i brak karności, jest, usprawiedliwić się z zarzutów, które nasze najświętsze uczucia ranią.

W napadzie na dyrektora brał udział słuchacz IV roku prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, do tego myśmy ręki nie przykładali.

Przyznajemy, że nawet kilku kolegów w pierwszej chwili zachowało się nieodpowiednio i okazywało jawne zadowolenie, ale zapewniamy, że po przeminięciu pierwszego wrażenia wszyscy byliśmy przybici faktem który zaszedł i uznawaliśmy postępowanie napastnika za niewłaściwe, ponieważ mógł w sposób mniej brutalny dać wyraz urazie, którą czuł do dyrektora.

Niestety te zapatrywania nam tylko były znane. Władza słyszała same oklaski, widziała tylko uśmiechy, ale serc naszych widzieć nie mogła. My się chwalić nie chcemy, a bronić nie mamy zamiaru, ponieważ wielu z nas ma już przyszłość zamkniętą, ale dlatego właśnie zanim opuści na zawsze Galicję znaczna część kolegów, którzy przybyli z pod zaboru rosyjskiego, aby módz się kształcić, podajemy do publicznej wiadomości ze swoją bytnością w Czernichowie nie przynieśli wstydu młodzieży z Królestwa Polskiego i Litwy, której byli przedstawicielami. Przed odczytaniem wyroku zapatrywania nasze należały do nas wyłącznie, po odczytaniu tegoż należą do ogółu.

Zmowy na kolegów nie podzielających zdania większości co do zachowania się względem ucznia relegowanego, stanowczo nie było. My do prywatnych zapatrywań nie mieszaliśmy się i mieszać nie mieliśmy prawa. Szanujemy każde uczciwe zdanie, jeżeli jest wygłaszane jawnie i odważnie, nigdy jednak nie pozwalaliśmy i nie pozwolimy, ażeby ono było monetą do kupowania względów ludzkich. Na nieszczęście byli między nami zasługujący na ten zarzut. Ludzie, którzy zdobywają się na czyn zwracający uwagę a potem uciekają z obawy przed jego następstwami, wzbudzają w nas wstręt całkiem uzasadniony. Człowiek rozsiewający fałszywe wieści, aby upozorować ucieczkę nie ma prawa nosić miana uczciwego. Znalazł się między nami taki i przyznajemy, że swoją obecnością zbezcześcił honor naszej szkoły.

Ten człowiek miał sumienie rozgłaszać, że jeden z nas uczynił zamach na niego, jak to wyżej było wspomniane i na tej podstawie namawiał innych do opuszczenia zakładu, nadmieniając, że życie ich jest zagrożone. Miał sumienie z zimną krwią słuchać, jak w jego obecności odczytywano listę tych, którzy mieli być w sprawie napadu na dyrektora pociągani do odpowiedzialności, choć wiedział, że między podejrzanymi znajdują się uczniowie całkiem niewinni i tacy, którzy z udzielania korepetycyj i stypendjów utrzymywali się a odznaczali się przez cały czas pobytu w Czernichowie zupełnie odpowiedniemi obyczajami i wytrwałą pilnością.

Przyznajemy, że zbłądzili ci, którzy w czasie śledztwa zachowywali się niewłaściwie, ale mają usprawiedliwienie, bo trzeba było patrzeć na to, aby módz osądzić, czy indagacja była prowadzona w odpowiedni sposób, czy nie. Mamy to do zarzucenia władzy że nie wszystkich nas przesłuchiwano, ale część tylko. Nie można się dziwić, że uczniowie stający przed komisją, widząc że są z góry uznani za winnych, nie zadawali sobie trudu potępiania czynu kolegi relegowanego dla swojej obrony. Gdybyśmy byli przesłuchiwani wszyscy byłoby inaczej. Jeżeli się w podobnej sprawie robi wyjątki, daje się do zrozumienia, że się wezwanych uznaje za winnych. Jeżeli się przesłuchanych strzeże żandarmami, uważa się ich za przestępców. To jednak nie wywołało między nami rozruchów, lecz słuszny żal do komisji, że tak mało ufała naszemu honorowi.

Również niewłaściwą rzeczą było nie iść na wykłady nazajutrz po śledztwie, bo chociaż uczyniliśmy to nie w celu demonstracji, tylko wskutek zmęczenia po długiem przebiegu sprawy, braku czasu do przygotowania się i wrażeń z dnia poprzedniego. Dyrek-

---

sem cnotliwi — a pomarli już, kromia tego, co z nich we mnie jest i przezemnie w świat między nowych ludzi pójdzie.

Gdyby mnie inaczej chowano, możebym dziś pług w rękę wziął i rękoma chleb czarny z zagonów wygarniał; dzisiaj jednak nie potrafię tego, nie umiem, nie powinienem, nie wolno mi.

Inne moje zadania, inny cel być musi.

Jestem człowiek nowy. Powtarzam to teraz spokojnie, z całą trzeźwością umysłu, a nie wstydzę się tego, ani się tem chełpię.

Tak być musi i tak dobrze jest.

Słyszałem, co groby mówią, teraz pójdę między ludzi żywych. Boli mnie serce, jakbym z nad trumny wstawał, ale jestem spokojny.

Ukaja mnie ta cisza bezbrzeżna nad całym światem skrzydła swe rozpościerająca, ta woń, co gdzieś od sianożęci mnie zalata...

Lipy tylko szumią cicho na cmentarzu a z przyległego pokoju dochodzi mnie ciężki i przerywany oddech ojca.

On tam siedzi jeszcze pewno, nad biblją o pożółkłych kartach schylony, a ja — patrzę w tej chwili przez okno na księżyc wschodzący właśnie po za cmentarzem. Wychodzi z zagrobów, błyszczący, jasny, młody — sunie między gałęziami starych lip i dąży w górę, coraz wyższy, coraz jaśniejszy i czystszy.

Zdaje mi się, że zrozumiałem dzisiaj rzecz, którą zrozumieć powinienem był już dawno.

Błogosławię przypadkowi, który mnie na ziemię ojców moich w ciężkiej chwili sprowadził, — i ojcom tym, którym w twarz spojrzałem, i losowi, który przez ból i przez groby przejść mi kazawszy, pędzi mnie teraz w świat, na nowe życie...

Dr Tadeusz Boryniecki.

KONIEC.

cja miała prawo tego nie uwzględnić, czemu nie przeczymy. Krnąbrnymi nie byliśmy. Sami profesorowie przyznawali niejednokrotnie, że nasz stosunek do nich polepsza się z dniem każdym, czego dowodem była myśl założenia stowarzyszenia „Bratniej pomocy“, przyjęta z zapałem tak przez władze, jak też i przez nas, bo do niej mieli należeć profesorowie i uczniowie szkoły czernichowskiej.

Zapewniamy, że wyrok wydany przez komisję przyjęliśmy z uległością.

Kraków, dnia 5 marca 1898 r.

Konrad Łuszczewski, Karol Rostworowski, Józef Dembowski, A. Mrozowicki, Piotr Rostworowski, K. Matusewicz, T. Libiszewski, A. Machnicki, E. Kałużyński, Z. Bronikowski, C. Hincz, J. Kowalski, P. Bagniewski, J. Dowgwiłłowicz, A. Gutteter, S. Cybulski, A. Taboczyński, A. Linowski, S. Tański, J. Jórski, S. Kryński, Trzciński, S. Maziarski, G. Godlewski, Zd. Bronikowski, Celiński, Borysowicz, Dembski, L. Gorczycki, Kasperkiewicz, F. Kognowicki, Korytyński, Płachecki, Sielanko, Stachurski, Z. Zarzycki, T. Polański, B. Przybojewski, K. Mrowec, J. Szulc, Holnicki, J. Zuber, K. Gajewski, A. Hanner, W. Mianowski, C. Tański, S. Kontorek, T. Tański, Śniechowski, Pietrzok, J. Froelich, W. Gumiński, Andrzejewski, Z. Kontowt, Bagieński, W. Drapella, S. Hupka, Kobylański, K. Łubieński, Moczarski, Rauscher, S. Sikorski, Szymborski.

Z ziem polskich.

Poznań 6 marca.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Fundusz 100 milionowy. — Księża górnoruscy przeciwko „Katolikowi“.

Jak druty telegraficzne już Wam doniosły, w sejmie pruskim przeszła w zeszłym tygodniu antypolska 100 milionowa ustawa kolonizacyjna w drugiem czytaniu. Koło polskie przez usta prezesa swego p. Mottego powtórzyło swój protest, jaki podniosło już przy pierwszem czytaniu przeciwko tej krzywdzącej, nieludzkiej ustawie, i następnie demonstracyjnie opuściło salę sejmową. Koło polskie zajęło przez to bardzo poważne stanowisko. Widząc to, że choćby anielskim językiem przemawiało, nie przekona hktystycznej większości, rekrutującej się z prezesów rejencyjnych, landratów, junkrów i wszelkiego gatunku „sztreberów“, ograniczyło się na krótkim proteście.

Podczas dyskusji antypolskiej w imieniu rządu stoczył bój wiceprezes pruskich ministrów dr. Miquel, który dotąd w charakterze ministra skarbu *trzymał się* zdala od dyskusyj antypolskich lub antykatolickich. Dziś zmienił się jednak dr. Miquel, który pozuje, jak się zdaje na drugiego Bismarka. Wystąpił on w czwartek zeszły z taką zaciętością, z taką nienawiścią do żywiołu polskiego, że pod tym względem przewyższył nawet takich hktystycznych ministrów, jak Bosse i Recke. Wyraźnie powiedział, że gdy chodzi o żywioł polski, to rząd nie będzie szczędził żadnych ofiar pieniężnych, bo sprawa tępienia, gnębienia i uciskania Polaków jest tak niesłychanie ważną i tak olbrzymie ma znaczenie, że pieniądze nie mogą tu żadnej odgrywać roli.

Prawica biła oczywiście p. Miquelowi huczne brawa. Jakżeż inaczej mogłoby być! Przecież podjęto formalną krucjatę przeciwko żywiołowi polskiemu. Urągają bezbronnej ofierze, depcą, gnębią, maltretują, a potem prawią, że są zacześpieni, że tylko bronią się nas ą. Ta hypokryzja, ta sarkastyczna obłuda, z którą się ten system germanizacyjny wykazuje, czyni całe położenie nietylko tragicznem, ale wprost moralnie wstrętnem. A tej tragiki położenia żywiołu polskiego pod panowaniem pruskiem dopełniają jakieś pozory cywilizacyjne i wyrafinowanie kulturne, z którem się, jakby na ironię cywilizacji koń a XIX wieku, pojmuje i wykonuje misję wynarodowienia szczepu odmiennego i to jedynie dla tego, że sam byt, samo istnienie, egzystencja tego tworu Bożego, jakim jest narodowość, poczytywana jest za winę, za zbrodnię stanu. Tak, cała wina nasza polega na tem, że nie pozwolimy się wynarodowić i wytępić, i że chcemy żyć jako naród.

Ale to w każdym razie ministrom pruskim powiedzieć śmiało możemy, że chwilowo o skruszeniu, o zgnębieniu żywiołu polskiego nie ma mowy. Niech prawią mowy podżegające, niech uchwalają ustawy antypolskie, niech nie szczędzą grosza. My tego niebezpieczeństwa bynajmniej nie lekceważymy, ale jesteśmy też świadomi jak najzupełniej grozy całego położenia, i podług tego będziemy się urządzali i tak pracowali, żeby nic nie uronić z tego, co jest treścią żywota naszego. Podejmujemy nową walkę, ale podejmujemy ją z tem mocnem przeświadczeniem, że walczymy za sprawę słuszną, sprawiedliwą i świętą dla nas. Ta świadomość narodowa ogarnęła już dziś szerokie masy ludu naszego, a to jest dla nas rękojmią, że się ostaniemy i zgnębić ani skruszyć się nie pozwolimy.

Ważną wiadomość mam do zapisania z Górnego Śląska. Otóż księża górno-śląscy gremialnie i w urzędowej formie wystąpili przeciwko bytomskiemu *Katolikowi*, temu pismu prawdziwie ludowemu, które i za czasów walki kulturnej i teraz tak wielkie zasługi położyło około sprawy katolickiej. Tak, wystąpiono przeciwko niemu, dla tego jedynie, że jest pismem polskiem, że krzewi i krzepi ducha polskiego w ludzie, że pobudza do obowiązków narodowych, do służby narodowej. A uczynili to nie hktyści pruscy, nie landraci pruscy, ale księża katoliccy, na to tylko jedynie, żeby lud polski odwieść od czytania *Katolika* i stłumić w nim budzącą się świadomość narodową.

Księża górno-śląscy robią ciężkie zarzuty pismu polskiemu. Zarzucają mu, że od lat stara się siać niezgodę pomiędzy duchowieństwem a ludem i nie pominie nawet odległej sposobności, aby istniejącą już niezgodę powiększyć; że skutkiem ciągłego podburzania *Katolik* jest już po gminach wielu takich, którzy jedyne swe zadanie w tem upatrują, aby swemu proboszczowi najwięcej się sprzeciwiać i wszelkiego szacunku mu odmawiać; że w tej drodze tworzy *Katolik* zwolna, ale pewno wzrost socjalnej demokracji, bo z powagą księży podkopuje też zarazem wszelką powagę w kościele i państwie.

Deklaracja księży germanizatorów — to prawdziwa obłuda, bo jest umyślnie ujęta w taką formę, że zarzuty, tyczące się księży jako kapłanów, są zmięszane z zarzutami, tyczącymi się księży jako polityków. Ten sposób prowadzenia walki jest wprost obłudny, bo księża swą suknią kapłańską pragną się zasłonić jako polityce.

Spodziewać się należy, że lud górno-śląski to zrozumie, że *Katolika* nie odstąpi i jak dotąd, tak i nadal przy nim wiernie i z zaufaniem stać będzie. Księża germanizatorzy nieuczciwie i niesumiennie sobie postąpili, bo nadużyli swej powagi, swej sukni kapłańskiej do tego, żeby uoić pismo polskie, dla t go jedynie, że pismo to jest polskiem. *Katolik* do wewnętrznych spraw kościelnych się nie mięszał, księżom jako kapłanom oddawał tę cześć i szacunek, jaki się im należy. A jeżeli księży jako polityków, dążących do germanizacji ludu polskiego, poddawał ocasami i ostrej krytyce, to jako pismo polskie, miał do tego nietylko prawo, ale święty obowiązek narodowy. Ten nieuczciwy i niesumienny sposób prowadzenia walki przeciwko *Katolikowi*, a tem samem ludowi polskiemu na G. Śląsku skończyć się musi na tem, że księża zapłacą koszty tej walki, a *Katolik* wyjdzie z niej zwycięzko. Sprawa polska na tem nie ucierpi, tylko może zyskać, bo lud w sprawach świeckich narodowych oddzieli się zupełnie od księży germanizatorów i zawaruje sobie swą samodzielność. **S.**

KRONIKA.

Kraków dnia 8 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś wtorek, Jana Bożego wyznawcy i Beaty panny.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Ministerstwo hrabiego Thuna.

Wiedeń d. 7 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dotychczas mamy tylko prezydenta gabinetu na pewno i prawie na pewno ministra obrony krajowej, hr. Welsersheimba, ministra kolei żelaznych p. von Wittek i wreszcie prawdopodobnie ministra oświaty, hr. Bylandt-Rheidta. Reszta jest milczeniem. Jako wybitne polityczne nazwiska przyszłego gabinetu, wymieniane są imiona: młodoczeskiego posła dra Kaizla, jako ministra skarbu, węgiera i ministra dla Czech; liberalno-wiernokonstytucyjnego Niemca z wielkiej własności, dra Bärnreithera, jako ministra handlu; a wreszcie z Polaków: hr. Pinińskiego jako ministra sprawiedliwości i p. Jaworskiego jako ministra dla Galicji. Dziś zgodnie jako przyszłego ministra rolnictwa wskazują tutejsze koła polityczne na barona Kasta, marszałka Austrji górnej.

Czy taka kombinacja się uda? Czy dr Kaizl zasiądzie obok dra Bärnreithera na fotelach ministerjalnych, jak tego pragnie hr. Thun, aby za ich wspólną pomocą doprowadzić do skutku czesko-niemieckie zbliżenie narodowe? A jeżeli się uda nawet — czy to będzie dla Austrji dobrze? Nikt się łudzić nie może, że gabinet, na którego prawem skrzydle zasiada federalista, na lewem zaś wiernokonstytucyjny centralista, nie będzie jednolity i rozleci się przy lada silniejszym powiewie politycznych wichrów! Samo zestawienie tych dwóch nazwisk świadczy, że daleko jeszcze od polityki jasnej i śmiałej, której trzeba koniecznie od hr. Thuna wymagać.

Niemiecki *Prager Tagblatt* ogłasza rozmowę z osobistością, która „bierze udział w tworzeniu nowego gabinetu“: osobistość ta twierdzi, że hr. Thun przywiązuje największą wagę do wstąpienia w gabinet przedstawiciela wiernokonstytucyjnej niemieckiej większej własności, że jest skłonny temu stronnictwu dać większe i skuteczniejsze gwarancje, niż swojego czasu dał mu hr. Taaffe, przy wstąpieniu hr. Kuenburga do ministerstwa, a wreszcie, że nietylko niechce pozbywać się pomocy umiarkowanych Niemców czeskich, lecz wszystko uczyni, aby rozgoryczonym przez ostatnie wypadki żywiołom odjąć wszelki powód do niezadowolenia...

Z drugiej strony Mł doczesi obecni w Wiedniu wydali następujący komunikat: „Hr. Thun musiał jako namiestnik opuścić swoje stanowisko, ponieważ nie było innego wyjścia z walki, w jaką się wdał z Młodoczechami. Nie sądzimy jednak, aby hr. Thun w tej walce niczego się nie był nauczył, a w każdym razie uznał, jak niebezpieczne jest otaczać się namiętnemi partyjnemi żywiołami, które sprawiły, że został wepchnięty do walki z młodoczeską partją, w której to walce musiał przegrać.

„Hr. Thun w ostatnich czasach nie zaniedbywał usiłowań, aby wyjaśnić, że ten wynik walki był dla obu stron zaszczytny, i że on także nie wyniósł z niej goryczy. Stosunek Młodoczechów do niego nie może być także dokładnie określony. Zależy to nie od nich, lecz od hr. Thuna, od składu jego gabinetu i jego programu. Młodoczesi są zbyt świadomi swojej niezwykłej odpowiedzialności w obecnej poważnej chwili, w której ma zapaść decyzja o całej przyszłej strukturze państwa, żeby mogli stawiać osobiste momenty ponad rzeczowemi względami, ponad potrzebami ludu i mieli się kierować czem innem jak potrzebami ludu czeskiego i interesem czeskiej sprawy. Jednakowoż czeski lud musi zupełnie jasno wiedzieć, że hr. Thun na swojem nowem stanowisku czemś innem być chce, niż był w ostatnich czasach swego urzędu w Pradze. „W każdym razie jesteśmy silnie przekonani, że hr. Thun będzie tak ostrożny, iż przez wybór swego otoczenia okaże, że nie chce postępować według red ludzi, którzy go już raz na tak dotkliwą narazili szkodę i którzy doprowadzili do głębokiego nieporozumienia pomiędzy nim a czeskim ludem, jakkolwiek czeski lud długo przechowywał w pamięci jego głośną, pełną znaczenia mowę, i nie chciał wierzyć, aby hr. Thun mógł kiedykolwiek zapomnieć tego, co w tak uroczysty sposób w swej chwili zadeklarował chwili“.

Jak się da pogodzić powyższy komunikat z zapewnieniem *Prager Tagblattu*, to będzie tajemnicą hr. Thuna, która jednak nie rozsiewa łagodnych blasków ufności w przyszłość...

W ostatniej chwili dowiaduję się, że cesarz dziś o siódmej wieczorem przyjął wnioski hr. Thuna co do utworzenia nowego gabinetu i podpisał pisma do nowych ministrów, które jutro zrana wydrukowane zostaną w *Wiener Ztg.* Oto skład nowego gabinetu:

1. Prezydjum: } **hr. Franciszek Thun.**
2. Sprawy wewnętrz.: }
3. Finanse: **Młodoczech dr Józef Kaizl.**
4. Handel: **dr Józef Marja Bärnreither**
5. Oświaty i wyznań: **hr. Artur Bylandt-Reidt.**
6. Sprawiedliwość: **dr Ignacy Ruber.**
7. Rolnictwo: **baron Michał Kast.**
8. Koleje żelazne: **dr Henryk Wittek.**
9. Obrona krajowa: **hr. Zeno Welsersheimb.**
10. Ministerstwo dla Galicji: **poseł Adam Jędrzejowicz.**

Tak więc para Kaizl Bärnreither przyszła do skutku i przez jakiś czas ciągnąć będzie wóz państwa. Ażeby go dociągnęła do jakiegoś rozumnego celu, trudno przypuszczać. Z gabinetu Gautscha zostaje czterech ministrów: Welsersheimb, Wittek, Ruber i Bylandt-Rheindt, t n ostatni zamienił tylko rolnictwo na oświatę i wyznania. Tekę rolnictwa obejmuje przedstawiciel partji katolicko-ludowej. Największą ze wszystkich niespodzianką jest nominacja p. Jędrzejowicza. Wieczni kandydaci do tek w Kole polskiem dostaną żółtaczki. **G. S.**

* **Marszałek hr. Badeni** w niedzielę popołudniu całą godzinę spędził na wystawie szewskiej kursów majsterskich. Hr. Marszałek bardzo szczegółowo oglądał nietylko każdą pracę frekwentantów, ale badał ich rysunki, oraz postępy w nauce buchalterji i towaroznawstwa. Objaśnień co do postępu i uzdolnienia frekwentantów udzielał główny kierownik kursów majsterskich p. Celewicz. Oddział maszyn zastosowanych do przemysłu szewskiego firmy Singer et Comp. nader zajął uwagę p. Marszałka, w którego oczach demonstrowano każdą pracę szycia maszynowego.

Wczoraj p. marszałek krótko bawił w prezydjum sądu krajowego wyższego; był w biurze Banku galicyjskiego, oraz na posiedzeniu komisji uroczystości obchodu Mickiewiczowskiego w Magistracie, wieczorem zaś odjechał pociągiem pospiesznym do Lwowa.

* **P. Nawratil**, krajowy inspektor przemysłowy, przybył do Krakowa i w dniu wczorajszym zwiedził wystawę kursu szewskiego.

* **Namiestnik** zamianował praktykanta konceptowego dyrekcji policji w Krakowie, dra Leona Tomaszka, koncepistą przy tejże dyrekcji. Jednocześnie koncepista tejże dyrekcji p. Michał Wolaniecki, przeniesionym został do Tarnowa.

* **Pogrzeb** śp. *Józefy Kopffówny* odbył się wczoraj o godzinie 4 po południu. Śmierć śp. Kopffówny, której wysokie zalety serca i charakteru jednały wszędzie szczerych przyjaciół, a niezwykły talent muzycz-

ny tak piękne rokował nadzieje, wywołała w mieście naszem serdeczny żal za w tak młodym wieku, u wrót życia dopiero się znajdującą zmarłą. To też oprócz licznej rodziny, postępował na cmentarz za trumną mnóstwem wieńców i kwiatów pokrytą, ogromny zastęp publiczności, złożony z znajomych i przyjaciół zmarłej.

Otwarcie Domu Matejki odbyło się w niedzielę wobec rodziny, komitetu miejskiego i członków honorowych. Uroczystość zaszczycił obecnością swoją także marszałek krajowy hr. Badeni, który jak wiadomo w sprawie pomnika Mickiewicza bawi w Krakowie.

O godz. 11 przybyli z rodziny państwo Wincentowie Kirchmajerowie tudzież pp. Unierzycki, Tadeusz Matejko, Edmund Matejko z rodziną i Adolf Matejko, przyczem syn ś. p. Mistrza p. T. Matejko złożył w „Domu“ piękny medal bronzowy amerykański wraz z dyplomem nadesłane z Chicago już po śmierci Matejki za „Wernyhorę“. Prof. Marjan Sokołowski, prezes Towarzystwa im. J. Matejki wraz z Wydziałem w skład którego wchodzą pp.: dyrektor Slęk, T. Stryjeński, P. Stachiewicz, dr K. Pieniążek i dr St. Estreicher, przedstawili wśród uroczystego nastroju urządzenie mieszkania i artystycznej spuścizny Matejki, gdy w tem około 12 nadjechał marszałek krajowy przywożąc pierwszy wieść o ustąpieniu Gautscha i wyborze Thuna na prez. ministrów. Zjawili się też i członkowie komitetu miejskiego pp. dr Jordan, dr F. Paszkowski i dr Kohn, którzy w swoim czasie najwięcej przyczynili się do obecnego rozstrzygnięcia sprawy Domu Matejkowskiego i za co im się prawdziwa wdzięczność należy, że ta instytucja dziś do skutku przyszła. Z członków honorowych Towarzystwa im. Matejki widzieliśmy hr. St. Tarnowskiego, hr. Ad. Potocką, prezydenta Friedleina i prof. dra Browicza. Niebrakowało też i p. Gorzkowskiego sekretarza, serdecznego druha i przyjaciela nieboszczyka Mistrza.

Po krótkich refleksjach między zgromadzonemi na temat polityczny, do czego asumpt dała depesza o świeżej zmianie w gabinecie, tudzież po przedstawieniu przez prof. Sokołowskiego kustosza „Domu“ i zbiorów p. L. Glatmana Marszałkowi, zgromadzeni z wielkiem zajęciem oglądali w dalszym ciągu mieszkanie i muzeum Matejkowskie, podziwiając niesłychany talent i zmysł artystyczny w urządzeniu całej instytucji i wyrażając uznanie Zarządowi a głównie prof. M. Sokołowskiemu, którego kilkuletniej pracy i zabiegom Kraków dziś zawdzięcza najświetniejszy pomnik dla największego malarza polskiego a równocześnie jednę z najpiękniejszych ozdób miasta.

Z zamiejscowych członków honorowych nadesłali depesze i listy gratulacyjne: namiestnik ks. Sanguszko, ks. Adam Sapieha z Krasiczyna i bisk. Łoboś z Tarnowa tudzież pani M. Golichowska z Czerniowiec, siostra ś. p. Matejki, której życzenia brzmią dosłownie jak następuje: „Dla ważnych przyczyn niemogę uczestniczyć w tak uroczystej chwili uczczenia pamięci nieodżałowanego brata mojego Jana Matejki; zmuszona jestem poprzestać na połączeniu się modlitwą w chwili, gdy moi wszyscy a bliżsi będą świadkami, jak rodacy umieją unieśmiertelnić cześć i wdzięczność pamięci Tego, który ich tak ukochał. Z mojej strony przyjmijcie drodzy rodacy staropolskie „Bóg zapłać“ z głębokiem poważaniem *Marja z Matejków Golichowska.* W Czerniowcach 6 marca 1898 r.

Z teatru. W sobotę odegrano w teatrze miejskim sztukę nieznanej autorki na tle rzekomych stosunków w Królestwie Polskiem. Pod pozorami patrjotycznymi sztuka ta wieje najwstrętniejszą ugodową zgnilizną, przedstawiając Rosjan tylko jako pełniących swój obowiązek urzędników, a studentów warszawskich jako chwiejne i liche natury. Trucizna jest podana tak zręcznie, że dopiero głębszy namysł odkrywa całą jej szkodliwość. Na zgubność tej sztuki wskazujemy w dzisiejszym artykule wstępnym.

Tu zaznaczamy tylko, że propaganda filorosyjska wydaje nam się tylko dalszym krokiem na drodze, którego pierwszym etapem była propaganda filosemicka. Na drugiem przedstawieniu wręczono aktorce Zapolskiej, która grała podrzędną rolę, dwa wieńce z szarfami o narodowych barwach. Niewytłomaczona ta owacja wywołała powszechne zdziwienie.

* **Panorama „Quo vadis?“** Znakomici artyści-malarze Tetmajer i Wodzinowski zawiązali konsorcjum w Krakowie, które zajmie się wymalowaniem i urządzeniem panoramy artystycznej, przedstawiającej męczeństwo Chrześcijan, według powieści „Quo vadis“ Henryka Sienkiewicza. Autor pomysł aprobował. Kapitał ma przedsiębiorstwo zapewniony. Panorama wobec popularności Sienkiewicza i tematu powodzenie ma zapewnione.

* **Raut artystyczny.** Główną atrakcją rautu artystycznego będzie loterja szkiców i obrazów, na którą ofiarowali dotychczas swoje prace: prof. Axentowicz, prof. Wyczółkowski, prof. Malczewski, prof. Cyrek, prof. Unierzyski, prof. Stanisławski, J. Kossak, Janowski, Janowska, Fabiański, Stachiewicz, Mehoffer, Wyspiański i wielu innych. Uczniowie szkoły sztuk pięknych przygotowują prawdziwie artystyczne programy, które jak również i szkice przeznaczone na loterję, wystawione będą przed rautem w salonach „Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych“ w Sukiennicach. — Afisz zapowiadający raut, wykonany przez Wojciecha Weissa, młodego zaszczytnie znanego artystę, ukaże się wkrótce na rogach ulic. — Komitet rautu składają uczniowie szkoły sztuk pięknych, a jako doradcy artystyczni zasiadają w nim prof. Wyczółkowski i prof. Stanisławski. — Raut odbędzie się w niedzielę dnia 20 b. m.

* **Komisja** obchodu uroczystości Adama Mickiewicza z łona Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina, odbyła wczoraj posiedzenie w sali prezydjalnej Magistratu. Na posiedzeniu obecnym był marszałek krajowy hr. Badeni. W skład komisji wchodzą pp.: Bartoszewicz Kazimierz, Chyliński Michał, prof. dr Jordan Henryk, Knaus Karol, Rehman Stanisław, dyr. Rotter Jan, prof. Rosenblatt Józef i ks. prał. dr Spiss Stanisław.

P. marszałek proponował aby gmina m. Krakowa, sprawę odsłonięcia pomnika przyjęła na siebie. Koszty poniesie komitet. Figura pomnika przybędzie do Krakowa w pierwszych dniach maja, i odsłonięcie nastąpi prawdopodobnie przed rozpoczęciem feryj szkolnych, między 25 a 30 czerwca w połączeniu z uroczystością stuletnią urodzin Wieszcza. Komisja poleciła p. Bartoszewiczowi ułożenie programu uroczystości. P. Bartoszewicz ma przedstawić ten program komisji a ta przedłoży go do uchwały Rady miejskiej. Koszty uroczystości poniesie gmina.

„Unitas“. Szóste zwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 13 marca b. r. o godz. $10^1/_2$ przed południem w lokalu gremjum aptekarzy Galicji zachodniej. Porządek dzienny: 1) Zagajenie przez kol. wiceprezesa. 2) Sprawozdanie z czynności wydziału i udzielenie absolutorjum b. wydziałowi. 3) Wybór nowego wydziału i komisji rewizyjnej na rok 1898/9. 4) Wnioski i interpelacje członków.

Na wypadek, gdyby VI walne zgromadzenie nie przyszło do skutku dla braku kompletu, zwołuje wydział niniejszem III nadzwyczajne walne zgromadzenie w tym samym dniu o godz. 11 przed południem w temże samem miejscu, z tym samym porządkiem dziennym, a które to zgromadzenie stosownie do § 18 Statutu uchwalać będzie bez względu na komplet. *Bolesław Gozdawa Jawornicki*, sekretarz. *Roman Krasiński*, zastępca prezesa.

Ksiądz Stojałowski w Krakowie. Wczoraj wieczorem w lokalu Stronnictwa chrześcijańsko-społecznego przemawiał ks. Stojałowski wobec licznego grona zgromadzonych mieszczan. Garstka socjalnych demokratów, która niewiadomo jakim sposobem dostała się do lokalu, chciała wprawdzie uniemożliwić spokojne obrady, lecz dzięki wytrwałości i energji ks. Stojałowskiego, zmuszoną była wreszcie ucichnąć i ostatecznie opuściła zebranie. Przebieg obrad był następujący: O g. $6^1/_2$ prezes prof. Prysak powitał zgromadzonych i zaproponował na przewodniczącego ks. posła Stojałowskiego. W tejże chwili garstka socjalnych-demokratów wszczęła piekielny hałas, stawiając na przewodniczącego swego kandydata p. Tellera. Przy głosowaniu okazała się większość za ks. Stojałowskim, mimo to socjaliści nie chcieli uszanować woli większości i coraz groźniejszą zaczęli przyjmować postawę. P. Teller wszedłszy na stół zaczął rzucać gromy na ks. Stojałowskiego wśród coraz większego oburzenia ze strony zgromadzonych mieszczan. Dzięki nadzwyczajnemu wysiłkowi ks. Stojałowskiego udało się utrzymać względny spokój, w przeciwnym razie sprawa mogła była wziąć dotkliwy dla socjalistów obrót. Ks. Stojałowski zaprosiwszy na sekretarza p. Będzikiewicza, chciał rozpocząć mowę, nie mógł jednak długo przyjść do słowa. Dopiero na wezwanie gospodarza lokalu, aby zachowali się spokojniej, socjaliści opuścili lokal, śpiewając „Czerwony sztandar“.

Gdy porządek zapanował w sali, ks. Stojałowski powitany okrzykiem: „Niech żyje!“, rozpoczął swe przemówienie. Świetną jego mowę podajemy tu w streszczeniu: Najpierw wytknął ks. poseł zgromadzonym ich ostre i bezwzględne stanowisko jakie przed chwilą zajęli wobec socjalistów. „Nie po chrześcijańsku jest — rzekł — potępiać wielu godnych, uczciwych robotników, którzy poszli za Daszyńskimi, Bałandami etc. nie dla ich błędnych zasad, ale poprostu z nędzy i biedy. Ignorując niesforność socjalno demokratycznych przewodników i najemników w rodzaju tych, których przed chwilą widzieliśmy między nami, musimy się starać, aby tysiące naszej biednej braci obałamuconych przez partję socjalno-demokratyczną do nas przeciągnąć. Trzy są zasadnicze różnice — ciągnął dalej mowca — które nas dzielą od socjalistów: pojęcia religii, własności i rodziny. My chcemy oprzeć społeczne reformy na prawdzie ewangielicznej, na Chrystusie i na Kościele, podczas gdy socjaliści odmiatają religję w kąt. Chrystus Pan, w Ewangelji nietylko wyłuszczył zasady miłości ale także i zasady sprawiedliwości. Ks. Stojałowski zastrzegł się przeciw zarzutowi jakoby jego partja chciała kasować własność. „My tylko dążymy do tego, aby każdy posiadał tylko to, co z pracy uczciwej posiadł, natomiast wiadomo, że nie wszystkie bogactwa dzisiejsze pochodzą z rzetelnej pracy. Dalej, w przeciwieństwie do socjalistów, stojąc na fundamencie chrześcijaństwa, stoimy na fundamencie świętości rodziny. Wolna miłość, której żądają socjaliści, zapuściłaby tylko truciznę w organizm społeczny, bo jest demoralizującą. To są trzy zasadnicze różnice między nami a socjalistami. Są jednak i inne.

„I tak np. przez urządzanie strejków itp. dążą socjaliści do tego, aby jak największa masa ludzi stała się robotnikami. Socjaliści sądzą bowiem, że jeżeli miljony będą proletarjuszami, to wtedy łatwo im będzie przeprowadzić ich gwałtowne reformy. My jednak wiemy, że po każdym strejku setki rodzin robotniczych nędzę cierpieć muszą. Dlatego my nie chcemy przez nędzę i trupy choćby jednej rodziny robotniczej iść do celu. My chcemy reform a nie nagłych przewrotów. Zresztą domagamy się także sprawiedliwej zapłaty, ośmiogodzinnej pracy, odpoczynku świątecznego.

„Ażeby nas dobrze zrozumiano, postanowiliśmy zwołać wiece w miastach. Prosimy naszych przeciwników (nietylko socjalistów) aby przybyli i raz powiedzieli nam w oczy czego chcą? Jeżeli między nami katolikami będzie taka niezgoda i rozdwojenie, to z tego skorzysta trzeci: socjalizm demokratyczny. Dlatego życzyć sobie należy, abyśmy się połączyli wszyscy i kroczyli jako jedna wielka armja Chrystusowa ku poprawie stosunków społecznych. Działalność naszą rozpocząć musimy od szerzenia **prawdziwego ducha Chrystusowej nauki.** To samo odnosi się do patrjotyzmu. Mówiono dotąd chłopu: „My chcemy Polski“ — chłop zaś mówił: „My chcemy Polski i **chleba**“. Ci zaś, co nie chcieli nic wiedzieć o chlebie dla chłopa, tylko o Polsce, ożywieni byli **obłudnym** patrjotyzmem. Kto stwarza naród żebraków, nie idzie do oświaty i do Polski. Krakowianie, starajcie się uczcić 50-letnią rocznicę zaboru Wielkiego ks. Krakowskiego nie demonstracjami ale czynem: odbijcie ten Kraków dla chrześcijańskiej reformy naszej, pracujcie szczerze nad odrodzeniem Ojczyzny ale tak, aby każdy miał dach i chleb i kochać mógł tę ziemię. Gdy każdy będzie kochał swój dach i będzie jadł swój własny chleb, to pewnie dojdziemy do odrodzenia narodu i Ojczyzny. Jak było niegdyś chlubą Krakowa, że stąd, z pod Wawelu wyszedł pierwszy ruch ludowy i owładnął całą Polskę, tak niechaj i teraz wyjdzie z Krakowa ruch mieszczański i owładnie całą Galicję. Ruch ludowy dziś już potężnem płynie korytem i zwycięsko idzie naprzód, a wy mieszczanie mielibyście być mniej zdolnymi? Co mogli zrobić włościanie to mogą zrobić mieszczanie i ja powiem że zrobią! (Głosy: „zrobimy!“) Wasza odpowiedź dodaje mi otuchy! włościanie dużo wycierpieli, długo pracowali, niczem nie dali się zastraszyć, więc i Wy idźcie za ich przykładem, niczem nie dajcie się zastraszyć. Zabierzmy się więc do pracy z ufnością w Boga, pokażmy, że chcemy pracować z Bogiem, idźmy przeciw tym, którzy się z nas śmieją, że my wspominamy o Bogu i Chrystusie...

„To jest teorja. Ale wierzcie mi, ja nie lubię teorji — ja lubię praktykę. **Ja Wam odtąd nie dam spokoju!** O ile mi czas pozwoli, stawię się zawsze na Wasze zawołanie tylko w dnie powszednie, (bo wszystkie niedziele zajęte są dla włościan), abyśmy przez ciągłe stykanie się zrozumieli się dobrze, abyśmy praktycznie się zorganizowali, abyśmy złożyli tę pierwszą podwawelską armję Chrystusową i z nią poszli do dzieła“. (Nieustające oklaski i okrzyki: „Niech żyje!“).

P. **Mikołajski** poddał krytyce istniejące stronnictwa i zachęcał, aby partje opozycyjne połączyły się razem i tak wzmocnione zwalczały wrogów. Mowca zainterpelował wreszcie ks. posła, jak usprawiedliwi swoje znane „połączenie“ się z socjalistami przy wyborach?

Ks. **Stojałowski**: Nie „łączyłem“ się z socjalnymi demokratami **w ich programie**, lecz tylko **w agitacji wyborczej**. Przecież w odezwie naszej wyraźnie zaznaczyliśmy wtedy, że **między nami a soc.-demokratami stoi Ewangelja Chrystusowa.** Każdy uczciwy i dobrej woli człowiek tę różnicę zrozumie. Wszakże Jagiełło łączył się z pogańskimi Tatarami w walce przeciw Krzyżakom chrześcijańskim i zrobił dobrze, a klerykalni stańczycy przez lat 30 przy wyborach szli zawsze ręka w rękę z żydami, rozpijali włościan i demoralizację szerzyli“.

Po kilku jeszcze krótkich przemówieniach pana Gryzieckiego i innych, musiano z powodu późnej pory rozprawy przerwać. Wieczorem odjechał ks. Stojałowski do Cieszyna.

* **Zgromadzenie ludowe** socjalistyczne odbyło się wczoraj w sali Johnów pod auspicją komisarzy policyjnych dra Rękiewicza i dra Banacha. Zgromadzeniu złożonemu z 500 osób, (z tej liczby 200 przypada na robotników najniższej warstwy, z których wielu zaglądnęło trochę nadto do kieliszka, drugie tyle na żydków i paupròw, reszta na kobiety i ciekawych nie mających nic wspólnego z socjalizmem) — przewodniczył p. Misiołek. Towarzysz Misiołek wyjaśnił zgromadzeniu, że dla tego nie zwołano zgromadzenia, bo nie chciano na ten cel dawać sali, zapewniał jednak, że partja socjalno-demokratyczna dba

693

i dbać będzie o interesy robotników i że dopóty walczyć będzie aż wszystkiego nie uzyska, nie tak jak ten „łajdak“ Stojałowski.

Głosy pijanych: „Na szubienicę z nim!“ Dr Marek mówił o sądach przemysłowych, chwaląc ich szybki wymiar, niezależność i fachowe zrozumienie, poczem w tej mierze uchwalono rezolucję.

Tow. Sułczewski w sposób humorystyczny mówił o Sejmach. Sejm nasz nic nie zrobił ani dla oświaty, ani dla prawa powszechnego głosowania. Wtedy dopiero raj będzie na ziemi, gdy socjaliści zdobędą prawa swoje. Ostateczna rezolucja wyraziła naganę Sejmowi za to, że nawet tak mało znaczącego wniosku jak wniosek dra Ferdynanda Weigla nie uchwalił.

Męczennik ze Skawiny Kaczanowski ganił autonomię, która już się przeżyła i w którą nie wierzą nawet ci, co najbardziej ją uwielbiali. Mowca napadał na t. zw. piratów dziennikarskich, a między tymi wymienił naszego redaktora p. Ehrenberga i ks. Stojałowskiego, którego klika rządząca miała kupić do swoich celów.

Zgromadzenie rozeszło się krótko przed godziną 10. przy jednej strofce „Czerwonego sztandaru“ odprowadzając żydowskich towarzyszy przez Rynek ulicą Grodzką na Kazimierz.

* **W sprawie nieżywych ryb** wystosował Magistrat m. Krakowa ogłoszenie, zakazujące wprowadzenia do miasta Krakowa ryb nieżywych (mrożonych) w czasie od 1 kwietnia do końca listopada każdego roku, a to z powodu, że ryby nieżywe, t. zw. mrożone w porze cieplejszej ulegają bardzo szybko zepsuciu i są szkodliwe dla zdrowia ludzkiego. Przekraczający ten zakaz ulegną karze przewidzianej w patencie cesarskim z 20 kwietnia 1854 r.

* **Dwie ofiary.** W Podgórzu patrol wojskowy zakłuł bagnetem żołnierza artylerji za zuchwałe nieposłuszeństwo. — W Rakowicach w tymże czasie führer dragonów z takiegoż powodu strzelił do żołnierza od dragonów; ten we dwie godziny życia dokonał.

Dyrekcja kolei państwowych donosi, że ruch wszystkich pociągów na lokalnej kolei Borki Wielkie-Grzymałów został dnia 3 marca b. r. ponownie otwarty.

Z dniem 1 marca b. r. na szlaku bukowińskich kolei lokalnych Hadikfalva-Radowce przestają kursować pociągi mieszane Nr. 2857 i 2860.

Hr. Franciszek Thun, mianowany świeżo prezydentem ministrów, jest szwagrem ks. Romana Sanguszki, brata ks. Namiestnika, księżna Romanowa Sanguszkowa bowiem jest siostrą prezydenta ministrów.

Nekrologja. Na Dębnikach zmarła w piątek o godzinie 6 wieczorem Marja *Tomaszkiewicz, obywatelka.* W niedzielę o godzinie 3 po południu odbył się pogrzeb na cmentarz podgórski.

HUMOR

Fin de siecle'owa pociecha.

— Mateczka skarży się na ciebie, Karolku, że byłeś wczoraj znów niegrzeczny.

— Słowo honoru tatusiowi daję, byłem bardzo grzeczny.

— A smarkaczu jakiś! jak ty możesz dawać słowo honoru, czy ty wiesz, co to jest słowo honoru?

— Oj, joj, joj, czy to ja raz słyszałem, jak tatuś przy wincie mówił, że ma trzy honory.

— Pleciesz, sam nie wiesz co; honor, widzisz jest jak przepaścista skała, na którą dostać się trudno, ale spaść z niej bardzo łatwo.

— A dlaczego na tę skałę nie zrobią windy, w której możnaby wjeżdżać na górę i zjeżdżać na dół.

Wdzięczna. — Proszę mi dać trzy łokcie tej wstążki. Zdaje mi się, że już pana gdzieś widziałam?

— Miałem zaszczyt wyratować panią z wody...

— A, w takim razie proszę jeszcze o trzy łokcie tej samej wstążki.

Wiadomość o dymisji Gautscha i powierzeniu hr. Thunowi misji utworzenia nowego gabinetu ogłosiliśmy w poniedziałkowym dodatku porannym.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 7 marca (w południe). Młodoczesi zajęli wobec nowego prezydenta ministrów dość przychylne stanowisko. Już przedtem przyszło między hr. Thunem a Młodoczechami do pojednania za pośrednictwem szlachty czeskiej. Na Niemców nominacja hr. Thuna wywarła dość silne deprymujące wrażenie. Hr. Thun robi wrażenie człowieka silnej energji i świadomego celu. Będzie się on starał utrzymać w parlamencie ład i porządek, w razie zaś gdyby się próba nie udała, chwyci się wszelkich środków, nie wahając się nawet dążyć do zmiany konstytucji w duchu autonomicznym.

Wiedeń 7 marca (w południe). Ochmistrz dworu Chołoniewski, baron Wiederhofer i lekarz dworski dr Geiger spędzili noc przy łożu chorej arcyks. Stefanji. Cesarz i członkowie rodziny jego informują się osobiście lub telegraficznie o stanie zdrowia arcyksiężnej. Cesarz niemiecki niejednokrotnie dopytywał się o stan jej zdrowia drogą telefoniczną i telegraficzną.

Wiedeń 7 marca (w południe). W prawicy panuje zupełna w stosunku do nowego gabinetu solidarność. Hr. Thun dąży do utworzenia nowej koalicji, na której oprze się całą siłą. Dotychczasowa większość będzie stanowić rdzeń oparcia. Prócz tego hr. Thun gorliwie się stara o pozyskanie dla większości jeszcze liberalnej wielkiej własności niemieckiej. Z drem Bärnreitherem, przywódcą liberalnej większej własności, toczą się rokowania co do jego wstąpienia do gabinetu. Bärnreither nie dał jeszcze stanowczej odpowiedzi i porozumiewa się ze swem stronnictwem. Z pośród wielkiej własności niemieckiej wymieniają jeszcze jako kandydatów: hr. Stürgka i ks. Auersperga, członka Sejmu dolno austrjackiego. Z Czechów wejść ma do gabinetu 1 lub 2 ministrów. Jako kandydatów wymieniają: Kaizla, Pacaka i Ferdynanda ks. Lobkowitza. Z Polaków wejdzie prawdopodobnie dwóch, mianowicie: Biliński i Jaworski, może hr. Piniński. Z katolickiego stronnictwa ludowego wymieniają bar. Dipaulego; marszałka górno-austrjackiego Sejmu, Kasta. Z dawnych ministrów mówią o pozostaniu Witteka, Welsersheimba, Rubera, Bylandt-Rheidta.

Królewiec 7 marca (w południe). Koło Kłajpedy szalała wczoraj olbrzymia burza, która zaskoczyła na morzu wiele statków rybackich. Cztery łodzie zostały rozbite, wskutek czego utonęło szesnastu rybaków.

Paryż 7 marca (w południe). Begouen za list potępiający stanowisko sen. Trarieux w procesie Zoli, został przeniesiony ze sztabu jeneralnego do 6 korpusu armji.

Praga 8 marca (rano). Na Przykopach przyszło wczoraj znowu do zaburzeń i zbiegowiska, spowodowanego prowokacyjnemi demonstracjami burszów niemieckich.

Praga 8 marca (rano). W Nowym Bolesławiu ludność obiła i znieważyła posła socjalno-demokratycznego Hybescha.

Wiedeń 8 marca (rano). **Cesarz podpisał wczoraj o godzinie 7 wieczorem dekrety, zawierające nominacje nowych ministrów, które dzisiejsza urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza. Nowy gabinet przedstawia się, jak następuje:**

Hr. Franciszek Thun: prezydjum i sprawy wewnętrzne.

Hr. Zeno Welsersheimb: obrona krajowa.

Dr Henryk Wittek, były minister kolei w gabinecie Gautscha: **koleje.**

Dr Ignacy Ruber, były minister sprawiedliwości w gabinecie Gautscha: **sprawiedliwość.**

Dr Józef Marja Bärnreither: handel.

Hr. Artur Byland-Rheidt, były minister rolnictwa w gabinecie Gautscha: **wyznania i oświata.**

Dr Józef Kaizl: finanse.

Baron Michał Kast: rolnictwo.

Adam Jędrzejowicz: Galicja.

Wiedeń 8 marca (rano). Wczoraj o godz. 3 po południu nastąpiło znaczne pogorszenie w stanie zdrowia arcyks. Stefanji. Zapalenie opłucnej zaostrzyło się, a silny kaszel i kłucie dręczyły chorą. Sen w który wpadła chora o godz. 4-ej wzmocnił ją tak, że już o godz. 6 wieczorem nastąpiło znaczne polepszenie, a obecny stan nie daje już powodu do żadnych obaw.

Wiedeń 8 marca (rano). Wczoraj po południu przyjął cesarz ks. Ferdynanda bułgarskiego na audiencji. Fakt ten wywołał wśród tutejszej dyplomacji silne wrażenie, zwłaszcza wobec pogorszenia się stosunków na Wschodzie wskutek zaostrzenia ich między Bułgarją a Turcją.

Wiedeń 8 marca (rano). Nowomianowany minister rolnictwa, baron **Michał Kast** urodził się w r. 1859 w Czechach. Ukończył prawo i poświęcił się służbie rządowej w namiestnictwie dolnoaustrjackiem, później w ministerstwie handlu. Kast jest właścicielem wielkiej własności ziemskiej. W roku 1895 wybrany do Sejmu Górnej Austrji, przyłączył się do stronnictwa katolickiego. W roku 1897 został wybrany marszałkiem w Sejmu górno austrjackiego.

Wiedeń 8 marca (rano). Bärnreither przyjął tekę w gabinecie pod pewnemi zastrzeżeniami, po odbytej ze swem stronnictwem naradzie.

Wiedeń 8 marca (rano). W kołach politycznych krąży pogłoska, że hr. Thun nowe rozporządzenia językowe przedłoży parlamentowi w formie ustawy.

Wiedeń 8 marca (rano). Arcyksiężna Stefanja ma się znacznie lepiej.

Paryż 8 marca (rano). Na linji Paryż-Marsylja, koło Lyonu wykoleił się pociąg osobowy. Dziesięć osób doznało ciężkich obrażeń.

Londyn 8 marca (rano). Biuro Reutera donosi z Pekinu, że Rosja sprzeciwia się pożyczce angielsko-niemieckiej. Rosyjski i francuski poseł przedłożyli formalny protest co do tej pożyczki, domagając się ewentualnej kompensaty. Poseł japoński żądał urzędowego poręczenia, że wynagrodzenie wojenne zostanie jej w maju wypłacone. Rząd chiński miał polecić swojemu posłowi w Petersburgu, aby wywarł na rząd rosyjski nacisk w celu opuszczenia przez Rosjan portu Arthura.

Londyn 8 marca (rano). *Times* donosi z Pekinu, że Rosja domaga się odstąpienia przez Chiny wszystkich praw zwierzchniczych do portu Arthura i Talien Wan na lat 99, oraz pozwolenia na budowę kolei do portu Arthura. Rosja żąda odpowiedzi w ciągu 5 dni i zawarcia układu w przeciągu miesiąca w przeciwnym razie grozi wysłaniem wojsk z Mandżurji.

Londyn 8 marca (rano). Biuro Reutera donosi, że Rosja założyła protest przeciw angielsko-chińskiej pożyczce.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny,

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w odprowadzedzeniu zwłok ś. p. nieodżałowanej mej matki Marji z Skudlarskich Krzyżanowskiej z Żywca na cmentarz w Cięcinie, składam w tej drodze moje winne podziękowanie. **Wielebnemu Duchowieństwu w Żywcu,** szczególniej zaś **Wielebnemu ks. proboszczowi Dobrzańskiemu** w Cięcinie za prawdziwie wspaniałe urządzenie pogrzebu, jak również **Wielebnemu Ks. wikaremu** za udzieloną w tej mierze łaskawą pomoc, zasyłam najserdeczniejsze „Bóg zapłać“.

Ustrzyki dolne w Marcu 1898.

Jan Krzyżanowski

przedsiębiorca i dyrektor górniczy.

Już otrzymał w wielkim wyborze
NAJMODNIEJSZE
PASKI DAMSKIE
po cenach najniższych
MAGAZYN
A. FRONCZA
Kraków Florjańska
L. 17.

Pończochy damskie
Pończoszki dziecinne
Skarpetki męskie
Rękawiczki niciane

w największym wyborze po bardzo niskich cenach poleca 623

W. Kłosiński

Kraków, Florjańska Nr. 17.

Za trwałość kolorów i dobroć towaru daję gwarancję.

SZYFONY, SZIRTINGI
Dymki i Cretony

z fabryki B. Schrolla, Syna

BIELIZNA STOŁOWA, RĘCZNIKI

Chusteczki do nosa białe i kolorowe

ŚCIERKI DO SZKŁA i MEBLI

po cenach bardzo niskich

POLECA

W. SIENKIEWICZ

Kraków, ulica Florjańska

vis a vis Hotelu pod Różą.

Zamówienia z prowincji wyżej 10 złr. wysyła opłacone.

SZCZEPY

I. drzew owocowych, letnich, jesiennych i zimowych, wytrzymałych na nasz klimat	sztuka à	40 ct.
II. orzechów włoskich	„ „	40 „
III. drzew alejowych a m. kasztany, jawory	„ „	30 „
lipy i kuliste akacje	„ „	40 „
zwyczajne akacje	„ „	20 „
V. krz)w ow ozdobnych	„ „	20 „

sprzedaje Zarząd ogrodów w Zatorze

Poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu. 649 3 3

Oddział rolniczy
Związku handlowego Kółek rolniczych

w Krakowie (Pijarska L. 4),
z filią w Rzeszowie (Trzeciego Maja L. 7)

poleca na nadchodzący sezon wiosenny:

Nasiona gospodarskie,
warzywne i ogrodowe, 547
NAWOZY SZTUCZNE
Maszyny i narzędzia rolnicze

pod **gwarancją najlepszej jakości, po nader przystępnych cenach i pod korzystnymi warunkami spłaty.**

Cenniki rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Oddział rolniczy kupuje także **wszelkie nasiona, gospodarskie** wyborowej jakości po najwyższych cenach **targowych** i podejmuje się **sprzedaży komisowej nasion** na rynkach krajowych i zagranicznych.

Zarząd Dóbr Bieżanów

poczta i stacja Bieżanów — poleca do siewu:

1. **Jęczmień Hanna** z oryginalnego siewu po **9 złr. 50 ct. za 100 klgr.** — Od długiego szeregu lat, jęczmień Hanna okazał się, jako najplenniejsza odmiana z najgrubszym ziarnem 1 hektolitr waży 70 klgr.
2. **Owies „Rychlik“**, węgierski, **po 9 złr. za 100 klgr.**, bardzo plenny, 1 hektolitr waży 48 klgr.

Ceny rozumieją się loco stacja lub Dwór: **Bieżanów.** — Worki po własnej cenie. 658 3 10

Mam zaszczyt donieść, iż **fabrykę moją nawozów sztucznych** przez parę lat wydzierżawianą, od Nowego roku **na nowo objąłem** i technicznie poprawioną oraz nowymi przyrządami uzupełnioną, prowadzić będę pod firmą:

St. Ostaszewski i Sp.
Amerykańska parowa kościarnia

w Klimkówce, poczta i stacja Rymanów. 546 7 0

Posiadam sklep obszerny z dwiema wystawami w Rynku głównym w Krakowie. — Potrzebuję odpowiedniego 517 4 4

sublokatora katolika.

Czynsz wspólny i tani; — Zgłoszenia pod adr. **Sublokator 487** do Administracji »Głosu Narodu«.

1020 sążni
placów budowlanych

tuż przy ul. Karmelickiej po 35 złr. za sążeń ma **Jan Strycharski,** Kraków Jagiellońska 7. **do sprzedania**
599 6 10

Skład powozów
Feliksa Kaczorowskiego

Kraków ul. Smoleńska 15.

Wielki wybór powozów nowych i używanych oraz przyjmuje wszelkie reperacje, w zakres powozów wchodzące.
679 3 4

Willa w Szczawnicy

tuż przy Zdrojach nad głównym deptakiem, gdzie grywa muzyka, najpiękniejsza, piętrowa, z wieżycą, 3 werandam o 10-ciu pokojach z wytwornem umeblowaniem, z pianinem Brukselskiem, dywanami, całem urządzeniem, nawet kuchennem, blisko morgowym parkiem urządzeniem gier i gimnastyki, za 6.000 złr.

jest do sprzedania

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 634 4 5

Nawóz

z p·d 50 koni **do sprzedania ulica Długa Nr. 40.**
655 4 4

Sierżant wysłużony

biegły w rachunkowości w języku polskim i niemieckim **poszukuje popołudniowego zajęcia** jako kasjer rachmistrz, przy fabryce lub prywatnej instytucji, albo jako administrator kamienicy, mogący wykazać się chlubnem świadectwem. Łaskawe Zgłoszenia do Admin. „Głosu Narodu“ dla **H. J. 644.** 644 5 3

Ulica Krakowska 13. MIODOSYTNIA Ulica Szewska 16.
S. J. WÓJCIKIEWICZA

istniejąca już w r. 1655 w Krakowie, poleca następujące rodzaje miodów:

	za 1 Liter		za 1/1 flaszkę,	za 1/2 flaszki
Wytrawny zwyczajny	32 ct.	Kopowiec	1.00 ct.	—.50 ct.
słodki	40 »	Wiśniak	1.50 »	—.75 »
słodki	48 »	Dereniak	1.50 »	—.75 »
	za 1/1 flaszkę	Maliniak	1.50 »	—.75 »
Wytrawny lepszy	42 ct.	Kasztelański	2.00 »	1.00 »
słodki	50 »	Podolski jasny	1.50 »	—.75 »
szlachecki	75 »	Miody stare do	25.00 »	—

Wosk pszczelny. — Miód praśny w słoikach po 26 centów. 629 4 10

Fortepian krótki

i **rower** do sprzedania. — Ul. Bracka L. 13 Kraków. 708 3 4

Kamienica
2 piętrowa

5 okien frontu, z oficyną, pod przystępnymi warunkami **do sprzedania.** — Wiadomość. **Pędzichów** Nr. 8. na parterze. 715 3 4

Konkurs!

Zarząd Skarbu Dębickiego ogłasza niniejszem **konkurs na budowę koszar pierwszej kategorji na trzy szwadrony** kawalerji w Dębicy. Plany i kosztorysy oraz warunki konkursu wyłożone będą w kasie dóbr Dębickich od 15-go b. m. Ostateczne deklaracje przyjmowane będą do dnia 24-go Marca r. b.

Administracja dóbr Dębickich. 720 2 3

Zarząd Dóbr Naprześnia

p. Chrostowa poszukuje zaraz rutynowanego

ekonoma
kawalera.

Płaca 400 złr. Zgłoszenia z odpisami świadectw nadsyłać tamże. 724 3 3

Dobry interes
do odstąpienia w każdym czasie.

Bliższych szczegółów udzieli Administr. „Głosu Narodu“ pod l. **727.** 727 2 3

Palacz i układacz

do pieca pierścieniowego potrzebny do **Braci Dworak w Wadowicach.** 729 2 3

Kamienica I piętr.

za dopłatą dwóch do 3 tysięcy do **sprzedania lub zamiany.** Wiadomość: ul. Stolarska l. 4. II p. oficyna. 726 2 3

Rutynowany buchalter

korespondent, zajmujący od lat 11-tu posadę w jednej z większych galic. rafinerji nafty życzy sobie **zmienić miejsce** od Maja b. r. Łaskawe Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“ do 12 b. m. pod **1500.** 702 3 3

Osoby

każdego stanu, obojga płci mogą w każdej miejscowości otrzymać łatwy i dobry **zarobek** w wolnych chwilach. Zgłoszenia za nadesłaniem 20 ct. markami pocztowemi za próbkę i odpowiedź J. Deras Stanisławów. 731 2 3

Kancelista notarjalny

z długoletnią praktyką, biegły pomocnik konceptowy we wszelkich sprawach prawnych, **poszukuje zaraz posady** Bolesław Ziębórak w Czarnym Dunajcu. 732 2 3

Wspaniałe mieszkanie
kawalerskie

salonik frontowy, nyża i przedpokój na I-szem piętrze. Ulica Pańska l. 7. 734 2 6

Osoba

lat 26 licząca, inteligentna, pragnie poznać rozsądnego mężczyznę w celu matrymonialnym. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“ dla **99.** 735 2 2

Za 2500 złr. w. a.

Dom murowany o 6-ciu ubikacjach, a drugi drewniany o 2-ch ubikacjach, wraz z zabudowaniami gospodarskiemi i kawałkiem gruntu jak również stawem zarybionym tuż przy stacji Podgórze—Płaszów, z powodu wyjazdu jest zaraz do **sprzedania.** Wiadomość w każdej chwili na miejscu u właściciela Majera. 740 2 2

Można dostać

OBIADY

na maśle przyrządzane smaczne i obfite po przystępnych cenach. Wiadomość przy ulicy **Dominikanskiej l. 3. II. p.** 1 drzwi przy schodach.
745 2 3

Energicznego

pomocnika
do pokoi gościnnych

potrzebuje

Edm. Klimek
w Krakowie. 743

NAUKI KROJU

podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego **systemu wiedeńskiego**: sukien, żakietek, okryć, rotund i t. d., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, **wyuczam z wszelką** 741 **dokładnością.** 2 2

Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty, wchodzące w zakres toalety damskiej.

L. ŁATKIEWICZOWA
w Krakowie, ul. Kolejowa L. 18.

Mieszkanie

składające się z kilku ubikacyj nadających się na **piekarnię** lub **inny zakład przemysłowy** od I go kwietnia do wynajęcia ulica Lubicz Nr. 22 752 2 4

Ubogi Łazarz!

Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyli łaskawie przyjść z pomocą temu, który po 14-letniej pracy zawodowej od 4 lat obłożnie chory, pozostaje bez dachu w okropnej nędzy.

Składki, za które przy każdym paciorku gorącą do Boga zaniosę modlitwę, proszę posyłać do **Administracji „Głosu Narodu“** lub: **Łazarz Krężel w Ustrobnej poczta Krosno** 525 7 14

Lekki półkryty, używany

powóz i wózek na rysorach,
do sprzedania

w składzie powozów u **Stanisława Szymika** lakiernika w Hotelu Europejskim **ul. Lubicz L 5.** w Krakowie. 750 2 3

Sklepikarz

umiejący prowadzić handel towarów mięszanych i łokciowych **może się zgłosić do 20 Marca,** załączyć świadectwa i postawić swoje wymagania pod adresem: **Zarząd Kółka rolniczego w Marcyporębie** poczta **Brzeźnica.** 677 3 3

Zdolnego retuszera

i operatora poszukuje Zakład fotograficzny **Józefa Edera w Stanisławowie.** 751 2 5

PARCELACJA
25 do 80 mórg

wybornego gruntu pszennego w równem położeniu przy szosie za Wieliczką **jest zaraz do rozparcelowania** w dowolnych kawałkach. Mający chęć kupna zechcą się̜ʒz osić do Adm. „Głosu Narodu“. 3763 21

WILLA
I piętrowa

z 2 morgowym ogrodem i obszernemi stajniami i zabudowaniami wszystko obwiedzione murem, tuż przy szosie i Stacji Kolei, 20 minut od Krakowa końmi, miejscowość odpowiednia bardzo na Zakład przemysłowy, fabrykę

jest do sprzedania

Wiadomość w Administracj „Głosu Narodu“. 3514

Pod rozmaitemi nazwiskami bywają w ostatnich czasach moje **przyrządy Volty** przez osoby nieobeznane w niesumienny sposób bez żadnej znajomości rzeczy, zatem i bez wartości naśladowane. Ostrzegam więc przed kupnem takowych i oświadczam, że **„moje oryginalne przyrządy Volty“** według ściśle naukowych fizykalnych zasad sporządzone. Moich **Volta** przyrządów jest przeszło 100.000 w użyciu i znajdują przez dalsze polecenia osób uzdrowionych coraz większe wzięcie, nie potrzebują więc zachwalania.

D. R.-G.-M. 88503.



K. K. öst. u. K. und. Patent.

NOWOŚĆ!

Podwójny Krzyż Volty

złożony z 3 elementów, zatem 3 razy szybsze działanie.

Odmłodzenie i przedłużenie życia osiąga się przez noszenie sławnego Krzyża Volty. Osoby noszące takowy mają normalny bieg krwi i system nerwowy — uczuwają wzmocnienie sił cielesnych i duchowych — zaś w ogóle poprawę zdrowia i zadowolenie, które bardzo na przedłużenie życia wpływa.

Wszystkim słabym osobom szczególnie poleca się noszenie ciągłe Krzyża Volty — który wzmacnia nerwy i odnawia krew, i jest w całym świecie znany jako niezrównany środek w wielu słabościach.

Panie i Panny

winny w czasie krytycznym krzyż Volty nosić, gdyż łagodzi cierpienie i zabezpiecza od złych skutków, także niejedno młode życie w tym krytycznym czasie przecięto

Cena za sztukę 1 złr. 80 ct.

Za nadesłaniem 2 złr. (także w markach poczt.) przesyłka opłatnie. Za zaliczką o 20 ct. drożej.

Jedyne źródło sprowadzenia

F. Epstein

Dresden - A., Zöllnerstr. 35. W Krakowie w aptece **Konstantego Wiszniewskiego** Florjańska 15, we Lwowie w aptece **Zygmunta Rückera.** 749 1 0

WIEŚ
w ślicznem położeniu

trzy mile od Krakowa, a o 1 milę od stacji kolej. Wieliczka, z dworem piętrowym, murowanym o 11 pokojach, otoczonym ogrodem, z bardzo dobrymi budynkami, stajnia murowana, spichlerz drewniany, 168 morgów pszennej gleby, w tem 8 morgów łąk, lasek modrzewiowy i świerkowy, — **do sprzedania** lub **zamiany** na kamienicę w Krakowie.

Wiadomości bliższej udzieli właścicielka „Głosu Narodu“ Kraków, **ul. Karmelicka L. 22,** I-sze piętro.
3764 0 10

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika, **w Kr·kowie, Poselska l. 20.**

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris“** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais“**. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“. 686

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa“**, **„Mais Albert“**, białe **„Noris“** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis“**, **„Mais de Paris“** do tytoni średniomocnych.

Na żądanie przesyłam okazy

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Nadzwyczajny dodatek
do Nru 54-go
„GŁOSU NARODU".

Dymisja barona Gautscha.

W nocy z soboty na niedzielę po zamknięciu naszego dziennika otrzymaliśmy następujące depesze:

Wiedeń dnia 6 marca (godz. 3 zrana). O północy redakcje tutejszych dzienników otrzymały nagle wiadomość że cesarz przyjął dymisję całego gabinetu barona Gautscha a misję utworzenia nowego gabinetu powierzył dawnemu namiestnikowi Czech **hr. Franciszkowi Thunowi.**

Wiedeń dnia 7 marca (godz. 4 zrana). Utrzymują, że dymisja gabinetu, która będzie ogłoszona w dzisiejszej *Wiener Ztg.* pozostaje przedewszystkiem w związku z trudnościami przy rokowaniach ugodowych z Węgrami. Już w ubiegłą niedzielę podczas konferencyj w Budapeszcie miało się wywiązać przesilenie, które jednak utrzymywano w najgłębszej tajemnicy. Zwołanie Rady państwa na dzień 21 b. m. nastąpiło tak późno, aby następcy Gautscha dać możność wytworzenia sobie sytuacji. Ogłoszenie rozporządzeń językowych nastąpiło dlatego, aby z hr. Thuna zdjąć wszelką odpowiedzialność za obecny stan kwestji językowej w Czechach.

Wiedeń dnia 6 marca (godz. 5 rano). Hr. Thun konferuje już od kilku tygodni z cesarzem i z wybitniejszymi politykami oraz urzędnikami. W skład ministerstwa wejdą zapewne przedstawiciele stronnictw parlamentarnych. Z obecnego gabinetu pozostaną pewnie na stanowiskach: minister obrony krajowej Welsersheimb i minister kolei żelaznych Wittek. Ministerstwo skarbu objąć ma p. Biliński. Hr. Thun kilkakrotnie przed nominacją konferował z baronem Chlumeckym. Niemcy zaprzeczają energicznie, jakoby Thun nosił się z zamiarem zmiany konstytucji. Namiestnik Galicji książe Sanguszko, prezydent Bukowiny baron Bourguignon, oraz marszałek morawski hr. Vetter powołani zostali do Wiednia.

Wiedeń dnia 6 marca (godz. 6 rano). *Wiener Ztg.* ogłasza następujące dwa pisma cesarskie:

Kochany baronie Gautsch! Widzę się spowodowanym w łasce przyjąć dymisję, o którą prosiło całe ***moje ministerstwo dla królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa.***

Zarazem zawiadamiam Pana, że mianuję tajnego radcę Franciszka hrabiego von Thun und Hohenstein ***moim prezydentem ministrów dla królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa*** *i powierzam mu utworzenie nowego ministerstwa.*

Aż do dokonania nominacji tego ostatniego ma dotychczasowe ministerstwo prowadzić sprawy bieżące.

Wiedeń 5 marca 1898.

Franciszek Józef m. p.
Gautsch m. p.

Kochany hrabio Thun! Przyjmując dymisję ***całego ministerstwa dla reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów,*** *mianuję Pana* ***moim prezydentem ministrów dla tych królestw i krajów*** *i oczekuję jaknajrychlejszych pańskich wniosków co do utworzenia nowego ministerstwa.*

Wiedeń, 5 marca 1898.

Franciszek Józef m. p.
Thun m. p.

Ten sam numer *Wiener Ztg.* **ogłasza nadanie krzyża rycerskiego orderu Leopolda Ernestowi hr. von Thun und Hohenstein, właścicielowi dóbr w Sölheim z daty 26 lutego, oraz kilka nominacji radców ministerjalnych, radców sekcyjnych i wicesekretarzy ministerjalnych z daty sobotniej.**

Hr. Franciszek Thun.

Franciszek hr. Thun, nowy prezydent ministrów urodził się 2 września 1847 r. z ojca hr. Fryderyka Thuna, byłego posła prezydjalnego w Frankfurcie. Hr. Franciszek Thun pierwotnie myślał o wojskowej karjerze i służył w armii w oddziale dragonów. W r. 1877 wystąpił z wojska w randze nadporucznika w rezerwie. Przy kompromisowych wyborach z 1879 roku wybrany został przez feudalną szlachtę czeską na posła do Rady Państwa, później także do sejmu krajowego. W tych obu ciałach prawodawczych był przedstawicielem prawnopaństwowych żądań feudalnej szlachty i Czechów. Najbardziej stanowczy wyraz prawno-państwowego programu dał w mowie, wygłoszonej w Sejmie krajowym 5 października 1888, która kończyła się słowami: »Oby namaszczenie i ukoronowanie koroną św. Wacława, jeszcze silniej zacisnęło węzły, które ukochanego monarchę z wiernym jego ludem jednoczą«. W krótce potem (7 października 1889) mianowany został hr. Franciszek Thun, jako następca barona Krausa, namiestnikiem Czech. Przyjazne jego stosunki z Czechami niezbyt długo trwały. Gdy Młodoczesi zwrócili się przeciw ugodzie z r. 1890, hr. Thun zaś, ugody tej, która z jego współdziałaniem przyszła do skutku, w Sejmie krajowym silnie bronił, stał się przedmiotem ostrych ze strony Młodoczechów zaczepek. Stronnictwo młodoczeskie zwyciężyło tak przy wyborach do Sejmu krajowego jakoteż i do Rady Państwa. W roku 1893, gdy walka wzmagała się coraz bardziej, zażądał hr. Thun zawieszenia nad Pragą i okolicami stanu wyjątkowego.

Hr. Thun pozostał na stanowisku namiestnika w Pradze także za ery koalicyjnej. Dopiero z hr. Badenim przyszło do ostrzejszego konfliktu, który się z początkiem roku 1896 zakończył dymisją namiestnika. Po ustąpieniu hr. Badeniego wymieniano hr. Thuna kilkakrotnie jako »męża przyszłości«; od mniej więcej 3 tygodni pogłoska o jego kandydaturze na fotel prezydenta ministrów odzywała się coraz bardziej stanowczo, aż obecnie spełniła się tak dla wielu niespodzianie.

Nagłe zniknięcie z widowni gabinetu bar. Gautscha, i co więcej przyjście na jego miejsce gabinetu z byłym namiestnikiem Thunem na czele, nie jest jednak dla nas niespodzianką, skoro, jak sobie czytelnicy nasi przypominają, jeszcze przed kilku tygodniami, w parę dni po audjencji hr. Thuna u cesarza, zapewnialiśmy w sposób stanowczy, że znajdujemy się »w przededniu gabinetu hr. Thuna«, któremu przypadnie w udziele dokonanie wielkich czynów. W pismach odręcznych cesarskich, ogłoszonych powyżej, znajdujemy czterokrotnie powtórzoną formułę od pewnego czasu zaniedbaną: »Królestwa i kraje reprezentowane w Radzie państwa«; nie jest przypadkowym nacisk, położony na tej jedynej właściwej dla naszego państwa nazwie, tak jak nie jest przypadkowym wybór męża, z którego ust padło niegdyś oświadczenie równoznaczne z domaganiem się federalistycznego ustroju naszej monarchji.

Działalność hr. Thuna jako zależnego od rządu centralnego w Wiedniu namiestnika, nie może tu wchodzić w polityczną rachubę; naczelnik rządu krajowego w dotychczasowym ustroju państwa nie jest niezależnym politykiem, lecz spełnia jedynie rolę wykonawcy poleceń nadsyłanych mu z góry. Nieporozumienia pomiędzy hr. Thunem a hr. Badenim przypisać w pierwszym rzędzie należy towarzyskiemu antagonizmowi, jaki istnieje pomiędzy historyczną szlachtą czeską a polską arystokracją, przypisać także należy starciu się dwóch pełnych indywidualności charakterów, których współrzędne działanie odrazu mogło uchodzić za wykluczone.

Trudno robić porównania pomiędzy obejmującym obecnie rządy premierem, a prezydentem ministrów, który upadł na to, aby jemu »otworzyć szczebel do sławy grodu«. Hr. Badeni jest już człowiekiem politycznie zużytym, ale na fundamentach jego potężnego dzieła budować będzie hr. Thun gmach polityki w wielkim stylu, jakiej koniecznie domaga się opłakany stan naszej Monarchii.

Oczywiście trudności położenia są olbrzymie; nie jest rzeczą wykluczoną, że niejeden jeszcze gabinet i niejeden jeszcze mąż stanu rozbić się może o tysiączne rafy zakorzenionego w organizmie Austrji centralizmu. Nie przepowiadamy też zupełnie śmiało powodzenia polityce hr. Thuna, wiemy bowiem, że po za trudnościami, które wszystkim są znane, istnieją jeszcze takie, które z pod publicznej uchylają się dyskusji, a które wynikają z psychicznych właściwości decydujących czynników. Jakikolwiekbądź będzie przebieg rządów hr. Thuna — jeżeli w ogóle uda mu się doprowadzić do skutku utworzenie zdolnego do sterowania nawą państwa gabinetu, to jedno jest pewne, że praca nad przekształceniem Monarchii, do której dał impuls hr. Badeni, musi iść naprzód z niepowstrzymaną siłą i prędzej czy później zamierzony cel osiągnąć.

Życzliwie wyczekujące stanowisko w obec nowego rządu, odnośnie do jego ogólno państwowych zadań, jest wskazane dla polskiego poselstwa i dla polskiego dziennikarstwa. Wyznajemy, że nie będziemy się smucić, jeżeli w gabinecie Thuna nie ujrzymy polskich ministrów; wolimy aby ten rząd nie był nasz, ale aby naszym interesom i prawom wymierzał sprawiedliwość, która nic nie ma wspólnego z ochłapami łask i zaszczytów jakimi nas dotychczas aż zbyt hojnie darzono.

Oczywiście to co piszemy nie odnosi się do osoby p. Bilińskiego; jestto znakomity urzędnik, którego wytrawne polityczne zdolności dalekie są od małostkowych aspiracyj, ożywiających niestety tak niewstydliwie powszechnie znanych kandydatów do teki z Koła Polskiego. Uważalibyśmy jednak za nieszczęście gdyby przez jakąś fatalną hr. Thuna pomyłkę mogły wejść do jego gabinetu postacie w stylu Madeyskich i Rutowskich, którzy nie przedstawiają najmniejszej nawet cząstki naszego społeczeństwa i którzy naszym dążeniom i uczuciom równie są obcy, jak obcem było ministerstwo, które tak szczęśliwie zniknęło z politycznej widowni.

Z naprężeniem oczekujemy wiadomości o dalszym przebiegu przesilenia, w naprężeniu tem jednak jest przedewszystkiem ufność i nadzieja, jest spokój płynący z przeświadczenia, że jeśli tylko Polacy wytrwają mężnie i uczciwie w sojuszu z czeskimi pobratymcami, nad przyszłością Austrji musi zaświecić jutrzenka równouprawnienia i samorządu narodów.

Korespondent nasz wiedeński nadsyła nam następujące uwagi o przesileniu:

Wiedeń d. 6 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Przez noc z wczoraj na dziś runął Gautsch z swoim gabinetem, a z jego popiołów niby feniks, powstał hr. Thun, były namiestnik w Czechach, z posłannictwem utworzenia nowego ministerstwa. Z uderzeniem północy udzielono dziennikom wiedeńskim urzędowego o tem doniesienia, co nadzwyczajnością procederu uwydatniło tylko tę niespodziankę nad niespodziankami, nadając jej nawet pozór gabinetowej — rewolucji.

Wczoraj z rana był Gautsch żyw i zdrów, wczoraj ogłosił swoje rozporządzenia językowe i zwołanie parlamentu na dzień 21 marca, a w kilkanaście godzin później, zanim kur zapiał — leżą już w gruzach Gautscha posady. Cóż się stało? Na to na razie nikt nie ma dostatecznie wyjaśniającej odpowiedzi, tego nikt prócz najwyższej nie wie kamaryli, a ci, co w prasie już o tem zdarzeniu dają wyjaśnienia, popisują się tylko domysłami i przypuszczeniami. Opinja publiczna absolutnie nic do ostatniej chwili nie wiedziała o zaszłej zmianie gabinetu, którą w jaknajściślejszej trzymano tajemnicy, co razem z innymi towarzyszącymi objawami zdziałało, iż zmiana gabinetu wywarła wrażenie podobne jak — zamach stanu. Cóż teraz będzie? Jak Janus z podwójnem obliczem stoi hr. Thun wobec zdumionych ludów austrjackich. Jedno jego oblicze zwrócone ku Hradczynowi, na zamek królów czeskich bez głowy koronowanej; patrzy ono smętnie na leżącą w kącie przesławną koronę św. Wacława, wypowiadając życzenie, by włożył ją na głowę cesarz Franciszek Józef. To hr. Thun z Sejmu czeskiego przed kilkoma laty, gdzie w gorących słowach wypowiedział życzenie, by cesarz koronował się na króla czeskiego. Gad germański syknął był wówczas przeraźliwie z złości i nienawiści.

Gdy później jednak powołany został na namiestnika w Czechach, krzyczeli Niemcy: To namiestnik koronacyjny! Lecz oto — nie dużo wody upływa w Wełtawie, a hr. Thun znajduje się w zażartej walce nie z Niemcami, broń Boże — lecz z Czechami, mianowicie z stronnictwem młodoczeskim i omladiną, w walce uwieńczonej stanem wyjątkowym w Pradze i okolicy. To drugie oblicze Janusa-Thuna.

Które oblicze pokaże on obecnie? — *that is the question,* mówiąc z Hamletem. W obecnej chwili byłoby przedwczesnem kusić się o stanowczą na to odpowiedź. Wszak i hr. Badeni był innym jako prezydent gabinetu, a innym jako namiestnik. Dopiero skład gabinetu może co do tego dać pewniejsze wskazówki.

Bądź co bądź powołanie hr. Thuna na miejsce naczelne w gabinecie austrjackim oznacza, iż korona zerwała z dotychczasowymi półśrodkami i że powzięła ważne a stanowcze decyzje. Hr. Thun jest bowiem mężem istotnie żelaznej ręki. Młodoczesi w czasie swojej z nim walki zwali go nowożytnym Albą.

Na razie sprawia wśród Niemców gabinet hr. Thuna — konsternację. Pocieszają się atoli tem, iż wczoraj jeszcze bardzo długo konferował z baronem Chlumeckym, a jeszcze więcej raduje ich nieprzyjaźń dzieląca go od młodoczechów. Atoli gdyby ta nieprzyjaźń trwała i obecnie, a stała się czynnikiem jego polityki, byłoby to zaślepieniem i zarodem śmierci nowego gabinetu.

Wszak prawica autonomiczna istnieje jeszcze i dalej istnieć musi, jeśli zasady wypowiedziane w jej adresie, a tylokrotnie uroczyście przez nią zaprzysięgane nie mają pójść w poniewierkę i na pośmiewisko. Gautsch padł jak się zdaje, głównie dlatego, że nie miał prawicy za sobą i padł wskutek konfliktu, w jaki wszedł z sejmem czeskim podczas rozprawy adresowej mianowicie przez oświadczenie złożone przez namiestnika hr. Coudenhovego zwracające się przeciw prawno-politycznym dążnościom adresu.

Jest to jednak także tylko przypuszczenie, na razie bowiem, jak już powyżej zaznaczyłem, nie da się nic pewnego twierdzić.

W końcu pozwolę sobie zwrócić uwagę na podniesioną przezemnie w jednym z poprzednich listów propozycję pewnego dziennika niemieckiego adresowaną do niemieckiego serca Gautscha, mianowicie, żeby Gautsch zrobił swoje, zniósł rozporządzenia językowe hr. Badeniego i równocześnie ustąpił. Nowy gabinet — rozumował ten dziennik dalej — znalazłby się wobec czynu dokonanego, za który niespadałaby na niego żadna odpowiedzialność, a tem samem także i wobec zmienionego położenia, o tyle przynajmniej, iż — Polacy mogliby łatwiej wejść w stosunki przyjazne z Niemcami. Faktycznie tak się stało: Gautsch zniósł rozporządzenia językowe hr. Badeniego i ustąpił. Teraz brak tylko jeszcze... Polaków przy żłobie rządowym i w sojuszu z Niemcami.

KRONIKA.

Kraków, dnia 7 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś poniedziałek, św. Tomasza.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

P. Marszałek hr. Badeni przyjmował w niedzielę przedpołudniem pp.: radcę dworu Garbaczyńskiego, burmistrza m. Podgórza; Fr. Slęka, dyr. miejskiej kasy oszczędności; radcę dworu Kolosvarego, dyrektora kolei państwowej; dra Bindera, posła do Rady państwa i dyrektora Banku galicyjskiego; hr. Romana Małachowskiego i p. Tołłoczkę.

† **Józefa Kopff**, córka ś. p. Władysława Kopffa, sędziego pow. w Niepołomicach i Władysławy z Kmitów, a wnuczka ś. p. Eksc. Wiktora Kopffa, prezydenta sądu Wyższego w Krakowie, przeżywszy lat 20, zmarła po krótkiej chorobie w naszem mieście w sobotę dnia 5 b. m. Nielitościwa śmierć wydarła rodzinie i narzeczonemu przedmiot najgłębszej miłości, córkę i siostrę najlepszą i młode, pełne najpiękniejszych nadziei życie. Ś. p. Józefa Kopff obdarzona była pięknym talentem muzycznym, była uczennicą prof. Bylickiego, a owoce pracy przedstawiła kilkakrotnie ma-

stu naszemu, biorąc udział w koncertach.. Na wiosnę b. r. miała ś. p. Józefa wstąpić w związek małżeński; wszystkie nadzieje przecięła jednak bolesna katastrofa.

Pogrzeb zmarłej odbędzie się dziś w poniedziałek o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Loretańskiej l. 6. Nabożeństwo żałobne jutro we wtorek o godzinie 9 rano, w Kościele OO. Kapucynów.

Ks. poseł Stojałowski w Krakowie. Wczoraj wieczorem, w lokalu stronnictwa chrześcijańsko-społecznego w Rynku głównym, przemawiał ks. poseł Stojałowski wobec licznie zebranych mieszczan. Obszerną jego mowę podamy w następnym numerze, dziś tylko zaznaczyć winniśmy, że program wyłuszczony przez ks. posła, przyjęty został przez zgromadzonych mieszczan z nieopisanym entuzjazmem. Garstka socjalnych demokratów, która niewiadomo jakim sposobem dostała się do lokalu, chciała uniemożliwić obrady i w chwili gdy ks. poseł zaczął mówić, wszczęła nieżelną wrzawę i obstrukcję na wzór Wolfów, Daszyńskich etc. w parlamencie wiedeńskim.

W chwili największego zamieszania wszedł socjalny demokrata p. Teller na stół i zaczął rzucać gromy na ks. posła. Oburzenie na socjalnych-demokratów wzmagało się coraz bardziej i tylko dzięki interwencji ks. Stojałowskiego zajście nie wzięło fatalnego dla socjalno-demokratów obrotu. Socjaliści widząc, iż nie uda im się rozbić zgromadzenia, opuścili z krzykiem i śpiewami lokal, poczem obrady mogły już spokojnie się odbywać. Dokładniejsze sprawozdanie odkładamy do następnego numeru.

Prezesem krakowskiego Ochot. Tow. Ratunkowego wybrany został prof. dr Bolesław Wicherkiewicz, dyrektor kliniki okulistycznej, wiceprezesem zaś wybrano dra Stanisława Brauna, docenta chirurgji Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wystawa szewska kursów majsterskich interesuje nietylko nasze miasto, ale i szeroką prowincję. W ciągu tygodnia zwiedziły wystawę delegacje cechów szewskich wielu miast galicyjskich, pomiędzy innemi z Kołaczyc, Chrzanowa, Skawiny i t. d. Wobec powodzenia i licznych próśb z różnych stron, prezydent miasta p. Friedlein przedłużył wystawę do czwartku dnia 10 b. m.

Z pierwszego piętra skoczyła na Blichu w poniedziałek rano 30 letnia Anna Sanek, która w upadku złamała nogę. Przywołane pogotowie ratunkowe odwiozło desperatkę do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Na Plantacjach rozpoczęły się dziś roboty wiosenne około uporządkowania trawników.

Zajścia w Czernichowie. Od dyrekcji zakładu czernichowskiego otrzymujemy następujące pismo: „Z dobrze poinformowanej strony dowiadujemy się, że wybryki, które w ostatnich czasach mnożyły się w krajowej szkole rolniczej w Czernichowie i doprowadziły młodzież do takiego zdziczenia, (?) iż wydalony z zakładu uczeń, w dniu 26 lutego napadł i uderzył toporkiem w głowę i w rękę dyrektora, p Bastgena, wśród okrzyków zadowolenia ze strony kilkunastu kolegów, spowodowały władze szkolne do jak najsurowszego wystąpienia przeciw tym uczniom, którzy do tego zakładu wnosili element destrukcyjny, lub swoim oporem udaremniali zarządzenia władz. Z powodu wielkości dokonanego przestępstwa, które u reszty uczniów nie wywołało ani oburzenia, ani chęci zmycia tej plamy z zakładu przez jakikolwiek akt to przestępstwo potępiający, widział się Wydział krajowy spowodowany na wniosek kuratorji polecić przeprowadzenie śledztwa i wymiar kary osobnej komisji, złożonej z członków kuratorji, dyrektora szkoły i z jednego członka ciała nauczycielskiego Komisja ta, złożona z delegata wydziału krajowego w kuratorji, posła Karola Czecza, z kuratora dra Antoniego Górskiego, zastępcy delegata rządowego do kuratorji p. komisarza Wincentego Dobrowolskiego, z dyrektora szkoły, p. Romana Bastgena i z profesora Mikołaja Wojciechowskiego, przeprowadziła tę czynność w dniach 3 i 4 marca i skonstatowała niesłychane, wszelkie pojęcie przechodzące zdziczenie (?) znacznej części młodzieży czernichowskiej. Wobec takiego materjału uczniów nie można było oczekiwać normalnego postępu nauk w szkole, a znaczna część młodzieży okazała przy szczegółowem przesłuchaniu tak przerażający brak już nie pewnej delikatności uczucia, ale prostej uczciwości, (?!) iż indywidua takie w żaden sposób w zakładzie, który nietylko ma cele naukowe, ale przedewszystkiem wychowawcze na oku, w internacie szkolnym tolerowane być nie mogły. Komisja skonstatowała, że najgorzej sprawują się uczniowie pochodzący z Królestwa Polskiego i Litwy, tak dalece, że władze szkolne będą zniewolone wziąć pod uwagę kwestję ewentualnego ograniczenia w przyjmowaniu do szkoły poddanych zagranicznych. (!!!!)

Wobec tych niedających się absolutnie dłużej tolerować przekroczeń, widziała się komisja zmuszoną skorzystać z udzielonego jej przez Wysoki Wydział krajowy upoważnienia do wymierzenia surowej kary, aby przeprowadzić radykalną sanację zakładu. Gdy mianowicie w dniu 4 marca rano wszyscy uczniowie manif-stacyjnie opuścili zakład w godzinach wykładowych i nawet po swym powrocie mimo wezwania, w salach naukowych się nie stawili, uznała komisja, że kara musi dotknąć wszystkich bez wyjątku uczniów, bawiących w Czernichowie, ale kara zastosowana do wielkości przewinienia.

Stosownie do tego orzekła komisja karę wydalenia ze szkoły czernichowskiej i z wszystkich równorzędnych zakładów naukowych w Austrji(!?) na dziesięciu uczniów; karę wykluczenia ze szkoły czernichowskiej i równorzędnych zakładów naukowych w Galicji i W. ks. krakowskiem na dziesięciu uczniów; karę relegacji z zakładu aż do końca zimowego półrocza 1898/9, pociągającą za sobą utratę dwóch półroczy na siedmiu uczniów; 35 uczniów zaś, relegowano ze szkoły, zastrzegając im prawo wniesienia do dwóch tygodni prośby do Wydziału krajowego o ponowne przyjęcie". Temu nietylko w wysokim stopniu zdumiewającemu, ale w punkcie odnoszącym się do Królestwa polskiego i Litwy wprost oburzającemu oświadczeniu, poświęcimy obszerniejszy komentarz.

Szczególny bal maskowy. Do najwięcej wzbudzających zainteresowania zabaw w ubiegłym karnawale New-Yorskim należał bez wątpienia bal maskowy, który zgromadził arystokrację pieniężną amerykańską wspaniałym pałacu Mr. Hebera Bishops. Sala balowa w stylu Ludwika XVI, utrzymana cała w pąsowym cieniu, przedstawiała widok wspaniały. Girlandy z róż pąsowych zwieszały się od sufitu, okręcały filary i kandelabry, które światło przyćmione pąsową gazą rzucało wokoło pół cień. Oryginalnym był „kadryl zwierząt" do którego stanęło szesnaście dam, jako koty i tyleż mężczyzn, jako psy. Każdy z „psów i kotów" miał na szyi, na wstążce powieszoną tabliczkę złotą z napisanem imieniem. Zaproszenie do kolacji było sygnałem zdjęcia kostjumów i domin. Cały przepych strojów i toalet jest trudnym do opisania. Jedną z najpiękniejszych toalet była suknia z pąsowego atłasu, w połączeniu z aksamitem żółtym, przerabiana nieoszacowanej ceny i piękności rubinami. Oryginalne były przybory kotyljonowe, między którymi prześliczny był wielki pąsowy pantofel, napełniony małemi laleczkami. Każda z laleczek posiadała jakiś kosztowny pierścień lub broszę, a wszystko to przechodziło na własność tancerzy.

Rok 1898-my będzie bogaty w obchody różnego rodzaju. W dniu 12 tym kwietnia przypada setna rocznica powstania w Szwajcarji „Rzeczypospolitej Helwecji". W Danji w dniu 8 t. m. obchodzoną będzie 80 ta rocznica urodzin króla Chrystjana IX go. W dniu 23 t. m. Saksonja święci 70 tą rocznicę urodzin króla Alberta. W dniu 2 grudnia obchodzony będzie uroczyście 50-letni jubileusz rządów cesarza Franciszka Józefa. Holandja, mianowicie Amsterdam będzie we wrześniu widownią świetnych uroczystości z powodu dojścia do pełnoletności i koronacji młodziutkiej królowej holenderskiej Wilhelminy. Świat literacki niemiecki obchodzi w dniu 2 go kwietnia setną rocznicę urodzin poety Hoffmanna von Fallersleben, stenografowie zaś niemieccy w dniu 20 maja setną rocznicę urodzin mistrza stenografji Wilhelma Stolzego. Włochy obchodzą w dniu 29 czerwca setną rocznicę urodzin wielkiego poety Leopardego. Katolicy niemieccy przypominają, iż przed 600 laty w dniu 15 sierpnia położono kamień węgielny pod katedrę kolońską. W dniu 25 lipca obchodzona będzie 50 ta rocznica bitwy pod Custozzą. Anglja w dniu 1 sierpnia obchodzi setną rocznicę bitwy pod Abukirem.

Konkursy rozpisują: Magistrat m. Jasła na posadę budowniczego miejskiego z płacą 600 złr. Termin do 15 marca. — Nadprokuratorja państwa w Krakowie na posady zastępców prokuratora w Krakowie, w Wadowicach i w Jaśle w VIII klasie rangi. Termin do 10 marca. — Starostwo w Tarnowie na posadę prowadzącego metryki izraelickie z siedzibą w Tarnowie. Termin do 20 marca. — Rada szkolna krajowa we Lwowie na posadę drugiego stałego tercjana przy gimnazjum akademickiem (ruskiem) we Lwowie z poborami 375 złr., mundurem i pomieszkaniem. Termin do 31 marca. — Rada szkolna krajowa we Lwowie na posady nauczycieli seminarjalnych: głównego w Sokalu, głównego w żeńskiem semin. we Lwowie, głównego w męskiem semin. w Tarnowie, prowizorycznego nauczyciela głównego w Rzeszowie i dwóch nauczycieli szkoły ćwiczeń w Sokalu, a dwóch w Samborze. Termin do 20 marca.

Nekrologja. Zofja z Jodłowskich Baran, przeżywszy lat 60, zmarła w Krakowie 5 bm.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 7 marca (rano). Przyjęcie dymisji gabinetu bar. Gautscha przez cesarza nastąpiło w sobotę o godzinie 6 wieczorem. Do północy utrzymano wiadomość w ściślej tajemnicy i dopiero w tym czasie za pośrednictwem biura korespondencyjnego rozesłano ją dziennikom.

Wiedeń 7 marca (rano). Z kombinacyj tyczących się członków nowego gabinetu, a na uwagę zasługujących, z dawnych ministrów pozostać mają i w nowym gabinecie: minister kolei Wittek i minister obrony kraj. Welsersheimb. Mówią także o pozostaniu ministrów handlu Körbera i oświaty Latoura, co jednak zdaje się nieprawdopodobne. Minister Löbl prawie na pewno nie utrzyma się. Jako jego następców wymieniają: hr. Pinińskiego, hr. Dzieduszyckiego i Jaworskiego. Jako kandydata do teki ministra skarbu wymieniają także posła młodoczeskiego Kaizla. Bacquehem ma otrzymać tekę ministerstwa spraw wewnętrznych, hr. Thun bowiem nie zatrzyma w nowym gabinecie żadnej teki, pozostając tylko jego prezydentem. Jeżeli kombinacja z liberalną większością przyjdzie do skutku, wówczas tekę otrzymać może dep. Bärnreither. Mówią także o kandydaturze ks. Ferdynanda Lobkowitza. brata marszałka sejmu czeskiego z szefa sekcji Hertla.

Wiedeń 7 marca (rano). Jako powód ustąpienia Gautscha podają w pierwszej linji niekorzystne wyniki rokowań z Węgrami. Po konferencji z Banffym Gautsch odniósł wrażenie iż w drodze parlamentarnej ugody z Węgrami przeprowadzić nie będzie w stanie. Następnie jeszcze prawdopodobniejszym powodem dymisji było zimniejsze zachowanie się prawicy, a zwłaszcza odporne niemal usposobienie szlachty czeskiej.

Praga 7 marca (rano). Dzienniki czeskie zachowują wobec nominacji nowego gabinetu zupełną rezerwę. *Nar. Listy* również jak i *Politik* zamieściły tylko wiadomość o dymisji Gautscha i mianowaniu gabinetu Thuna, nie zaopatrując ich żadnym komentarzem. *Hlas Naroda* mniema, że nominacja hr. Thuna położy koniec anarchji w polityce wewnętrznej.

Budapeszt 7 marca (rano). *Pester Lloyd*, omawiając mianowanie hr. Thuna, sądzi, że nominacja jego podyktowana została ważnością politycznej sytuacji.

Hr. Thun — jak sądzi *Pester Lloyd*, — ma ściśle zakreślony program i dlatego też zmiana gabinetu nie będzie tylko zmianą osoby, ale także zmianą systemu politycznego, nie podobna bowiem sądzić, aby hr. Thun trzymał się polityki *fortwurtsteln.*

Praga 7 marca (rano). Prowokacyjne zachowanie się burszów niemieckich, którzy w czapeczkach i kolorach wylegli na ulice miasta, spowodowało zbiegowisko uliczne. Kilku burszów pobito. Na placu św. Wacława i na Przykopach wybito szyby w domach niemieckich.

Wiedeń 7 marca (rano). Prezydjum Izby poselskiej ogłosiło następujące pismo: „J. C. K. apostolska Mość patentem z 4 marca 1898 roku raczył zwołać Radę państwa do Wiednia na dzień 21 marca 1898 r. Stosownie do odnośnego doniesienia J. Ekscellencji p. prezydenta ministrów, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych z 4 marca 1898 r. l. 2146, podpisane prezydjum ma zaszczyt o tem zawiadomić, dodając, że pierwsze posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się dnia 21 marca 1898 r. o godzinie 11 przed południem. Wiedeń, dnia 5 marca — *Kramarz*".

Wiedeń 7 marca (rano). Myślą kierującą nowego gabinetu ma być nowa koalicja stronnictw według następującego porządku: do koalicji wejdą najprzód obecna większość, tj. Koło polskie, Młodoczesi, szlachta czeska, klub słowiański i katolickie stronnictwo ludowe, następnie umiarkowana część lewicy, a więc grupa liberalnej większej własności i grupa Mauthnera. Za obrębem tej kombinacji pozostałyby zatem: stronnictwo niemiecko-postępowe, niemiecka partja ludowa, grupa Schönerera, socjaliści, a także, jak chcą niektóre żydowskie pisma, antysemici, co do których jednakże nie ma jeszcze pewności.

Wiedeń 7 marca (rano). *Wiener Ztg.* donosi: Minister oświaty i wyznań w porozumieniu z ministrem handlu mianował członkami komisji centralnej dla spraw nauki przemysłowej do r. 1901: ks. Jerzego Czartoryskiego w Wiązownicy, Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego we Lwowie, dra Ferdynanda Weigla w Krakowie, dra Józefa Wereszczyńskiego, członka Wydziału krajowego we Lwowie.

Wiedeń 7 marca (rano). *Wiener Ztg.* donosi: Minister oświaty i wyznań mianował praktykanta przy bibliotece uniwersyteckiej w Krakowie, dra Feliksa Konecznego, amanuentem tejże biblioteki.

Konstantynopol 7 marca (rano). Do redakcji wychodzącego tu bułgarskiego pisma *Nowiny*, przyszedł jakiś jegomość, żądając od redaktora Mikedonskiego pewnych wyjaśnień. Gdy redaktor nachylił się nad biurkiem celem wyszukania odnośnego skryptu, nieznajomy strzelił do niego dwa razy z rewolweru, kładąc go trupem na miejscu.

Rzym 7 marca (rano). Macolla, redaktor *Gazetta di Venezia* miał pojedynek z posłem Cavallotti, którego ciężko ranił. Cavallotti wskutek odniesionej rany umarł.

Odpowiedzi Redakcji.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Panu M. B. w Krz. Korespondent nasz zamilkł zupełnie. A może Sz. Pan go zastąpi, względnie wyręczy? *Bylibyśmy* bardzo wdzięczni.

Panu A. S. Dokładnie poinformować nie możemy. Jedni mówią tak, drudzy nie. Mamy chrześcijańską firmę „Iwanickiego następca" w Krakowie, Rynek l. 25.

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.